



## Historyczne uzyskanie przez Polskę niezależności energetycznej – otwarcie **Baltic Pipe**



**Festiwal w Gdyni – jedyny taki na świecie**

str. 19 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.

ISSN 2392-3415

00281



9 772392 341009

**Celebrowanie  
Polskości**



str. 4 ▶

Francja, Niemcy i właściwie większość krajów Europy Zachodniej popełnia cywilizacyjne samobójstwo poprzez polityczną poprawność, kulturę śmierci, hedonizm, ideologię LGBT/gender, rozpad rodzin, polaryzację społeczną, islamizację oraz zdominowanie mediów, uczelni i instytucji państwowych przez niewielką lewicowo-liberalną elitę.

**Książę Pepi**



str. 6 ▶

Młody książę Józef był słabowitego zdrowia, ale nieustanna opieka matki coraz bardziej ciążyła młodemu człowiekowi. Wychowany w pałacach Kinskych w Pradze i w Wiedniu, był „oczkiem w głowie” swego królewskiego stryja, który nie szczędził starań i nakładów na jego wojskowe wychowanie. Książę znał cztery podstawowe języki krajów, w których mieszkał, wychowywał się i gdzie miał rodzinę.

**Ostrzeżenie dla  
bezpieki**



str. 9 ▶

Dach wyleciał w powietrze. Podłoga się zapadła. Cel akcji został zrealizowany. Akademia dla esbecji, milicji i partyjniaków się nie odbyła. Była to spektakularna forma akcji czynnej wymierzonej w tych, którzy w szeregach SB i MO służyli sowieckiemu Imperium Zła, strzelając na ulicach polskich miast do ludzi żądających „wolności i chleba”.

**Wciąż raj na  
ziemi**



str. 10 ▶

Można w tym miejscu podać różne liczby, jednak nie zmienia to faktu, że ludzie przedostają się przez granicę swobodnie i „gremialnie” już drugi rok – nielegalnie, ewentualnie podchodzą pod granicę i zostają dalej wpuszczani, niby legalnie, aby przeszli procedurę emigracyjną. Na przykład telewizja NEWSMAX oceniła liczbę emigrantów od początku prezydentury Bidena na 5 mln ludzi.

**Roman Zaleski  
1963–2021**



str. 12 ▶

W 1988 i 1989 uczestniczył w strajkach i wiecach na Uniwersytecie Wrocławskim. Rozwojowi wydarzeń przyglądał się z narastającym niepokojem. Ostatecznie załamywanie się komunistycznych porządków było coraz bardziej oczywiste, a eskalacja gospodarczych i narodowych problemów, z jakimi musiał się zmagać Związek Sowiecki, wykluczała zbrojną interwencję w Polsce.



# Wspomnienie o Kornelu Morawieckim

■ 30 września 2019 r. zmarł Kornel Morawiecki, Marszałek Senior Sejmu VIII kadencji, działacz antykomunistyczny, twórca „Solidarności Walczącej”, kawaler Orderu Orła Białego.

Przypominamy fragment wspomnień, córki Marty Morawieckiej z 13 czerwca 2022 r., z okazji 40-lecia powstania „Solidarności Walczącej”: Kornel Mora-

wiecki pisał: *Chcemy komunistyczną władzę pozbawić władzy, walczymy o wyzwolenie narodów z bloku moskiewskiego, żądamy niepodległości Pol-*

*ski. „Solidarność Walcząca” przyciągała ideowych ludzi, którzy poświęcali jej całe swoje życie. Mimo groźących represji odrzucali normalizację i doga-*



Ojczyznę uczyli nas rodzice. Mama recytowała nam wiersze romantyków i dbała dzień po dniu o bezpieczeństwo i wykształcenie dzieci. Tato zaś sprawie wolności i knucia przeciwko komunie poświęcał się bez reszty. Często nam go brakowało. Zarówno wtedy, gdy po nocach drukował i rozwodził „Biuletyn Dolnośląski”, jak i tym bardziej wtedy, gdy przez sześć lat ukrywał się, budując szeregi SW. [...] Dziś pamiętajmy, jak wiele suwerenna Polska zawdzięcza działającej w latach 1982–1990 prężnej kadrowej i bezkompromisowej „Solidar-

ności Walczącej”. To właśnie jej przywódca w 2015 roku otwierał Sejm VIII kadencji słowami: „Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomień”.

dywanie się z komuną. Śpiewali za Jackiem Kaczmarskim: „Wyrwij murom zęby krat”. Chcieli być – jak mówiła dewiza SW – wolni i solidarni. [...]

Opracowanie: Magda Wysocka (OA IPN Wrocław)

## Niezależni energetycznie

### – historyczne otwarcie gazociągu Baltic Pipe



AGNIESZKA MARCZAK

■ 27 września 2022 roku zapisze się w historii Polski jako dzień uniezależnienia się od dostaw gazu z Rosji.

Miasto Goleniów pełniło rolę gospodarza, witając wyjątkowych gości. Na uroczystość przybyli prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, minister klimatu Anna Moskwa oraz inni członkowie rządu. Przyjechali także przedstawiciele rządu Królestwa Danii i rządu Królestwa Norwegii. Zarówno prezydent Duda, jak i premier Morawiecki, podkreślali w swoich wypowiedziach znaczenie niezależnego od Rosji przepływu gazu nie tylko dla naszego kraju, ale również dla Litwy, Łotwy, Estonii i Europy Środkowo-Wschodniej. Nowe połączenie będzie doprowadzać gaz bezpośrednio ze złóż zlokalizowanych na Szelfie Norweskim.

Premier Danii Mette Frederiksen podkreślała w swoim wystąpieniu wagę jedności i szybkości działań międzynarodowych w obliczu kryzysu energetycznego wywołanego przez Putina. Powiedziała również o przygotowaniach do trudnej zimy, która będzie poważnym wyzwaniem dla przemysłu i gospodarstw domowych w Europie.

Minister klimatu Anna Moskwa podpisała w czasie uroczystości porozumienie z ministrem ds. klimatu, energii i zaopatrzenia Królestwa Danii Danem Jorgensenem. W dokumencie ustanowiono wytyczne w zakresie współpracy korzystnej dla obu państw. Dania i Polska będą wspólnie pracować nad rozwojem transformacji energetycznej i zwiększeniem bezpieczeństwa energetycznego w naszym regionie.

Spółka PGNiG będzie jedynym użytkownikiem Baltic Pipe, ponieważ wykupiła większość zdolności przesyłowej gazociągu, która ma wynieść w 2023 roku 10 mld metrów sześciennych. Do końca 2022 roku przepływ gazu będzie mniejszy, ponieważ dwa odcinki w Danii nie są jeszcze dokończone – w roku 2021 tymczasowo zatrzymano prace z powodu uchylecia pozwoleń środowiskowych. Jednak według Tomasza Stępnia, prezesa Gaz-Systemu (strategicznego operatora gazociągów w Polsce), przepływ gazu od 1 października wyniesie 200

tysięcy metrów sześciennych na godzinę; docelowo przepustowość gazociągu to 1 mln metrów sześciennych na godzinę.

Gazociąg posiada cztery tłocznie gazu, a jego długość wynosi 900 km – od złóż na Norweskim Szelfie Kontynentalnym poprzez Danię i na dnie Bałtyku do Polski. Koszty budowy w wysokości około 1,6 mld euro ponieśli inwestorzy – polski Gaz-System oraz duński Energinet. Projekt dostał 250 mln euro dofinansowania z EU.

Historia gazociągu sięga roku 1991, kiedy Piotr Naimski jako doradca premiera ds. bezpieczeństwa energetycznego przedłożył propozycję uniezależnienia Polski od gazu płynącego z Rosji i kontynuował swoją pracę przez długi okres. Dziesięć lat później podpisano pierwsze umowy z norweskimi firmami oraz PGNiG na dostawy gazu w 2004 roku z Danii i w 2008 z Norwegii. Ale po wyborach w 2001 roku, kiedy na czele rządu stanął Leszek Miller, projekt został odrzucony. Temat budowy Baltic

Pipe powrócił w 2007 roku, ale z powodu zaangażowania firmy Skanled w budowę Nordstream 2 znowu został zawieszony.

Sprawa budowy gazociągu powróciła w roku 2016. Firmy Gaz-System i Energinet opracowały rezultaty wykonalności gazociągu i po otrzymaniu dobrych wyników podpisały umowę o współpracy w listopadzie 2018 roku.

**Dzisiaj widzimy pozytywne efekty zaangażowania się rządów Polski, Danii i Norwegii, które przewidywały skutki uzależnienia się od jedyne go dostawcy energii ze wschodu. Państwa Europy Zachodniej powinny brać przykład z tego historycznego projektu. Czy podejmą taką próbę? – czas pokaże.**



Z żalem przyjęliśmy wiadomość, że 2 października 2022 roku w wieku 96 lat zmarła

**Eleonora Bieniek,**  
Mama naszego Przyjaciela.

Zbyszku, przyjmij nasze najszczerze kondolencje.  
Łączymy wyrazy wsparcia i współczucia.  
Niech Bóg pocieszy Cię w smutku.

Redakcja i autorzy „Gazety Obywatelskiej”





## Powrót do Źródeł

Bóg nasz i Honor –  
– Honor, Ojczyzna.

Stare to hasło,

Kto doń się przyzna

Przywróci wiarę

We własne siły.

Przyłoży rękę

By się ziściły

Cele, do których

Od lat dążymy

Z tym przekonaniem,

Że zwyciężymy.

Zbieraj więc siły

I wzmacniaj siebie,

Wspomagaj innych

Gdy są w potrzebie.

Cel masz przed sobą

Jasno wskazany,

Jasny, przejrzysty

I Tobie znany.

I wielu innym,

Co widzą jasno

Co w nas jest cenne,

Co nie wygąsło.

Wśród tego hasła

Wszystko się mieści,

Nasza tam przyszłość,

Najwyższe treści.

*Mieczysław z Karłowic, 2002*

# Przysięga



AGNIESZKA  
MARCZAK

■ W niedzielę 2-go października odbyły się uroczyste przysięgi żołnierzy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej. Na placu apelowym Wojskowej Akademii Technicznej zgromadziły się w formacjach apelowych setki żołnierzy zasadniczych uczelni wojskowych: Akademii Wojsk Lądowych, Wojskowej Akademii Technicznej, Akademii Marynarki Wojennej i Lotniczej Akademii Wojskowej.

Minister Błaszczak przemawiał do nich, dziękując za ich patriotyzm i chęć szkolenia się w polskich formacjach wojskowych. Media pokazywały piękną postawę tych ludzi, dumnie wyprostowanych i wypowiadających przysięgę obrony ojczyzny. Warto wspomnieć, że Wojsko Obrony Terytorialnej to najnowsza formacja Sił Zbrojnych stworzona 1 stycznia 2017 roku. Obecnie składa się już z osiemnastu brygad obrony terytorialnej. Ostatnio rozwijane są jednostki na zachodnich terenach kraju – 14 Zachodniopomorska Brygada oraz 16 Dolnośląska Brygada, jak również bataliony w województwach opolskim i lubuskim.

**Każdy obywatel polski w wieku od 18 – 55 (szeregowi) lub do 63 lat (podoficerowie i oficerowie) może zostać terytorialcem – podstawowe wymogi to zdrowie, sprawność fizyczna i niekaralność. Ostatnie obchody przysięgi wojskowej na pewno zachęciły kilka (setek lub dziesiątek) osób.**



Fot. wojsko-polskie.pl

## Spojrzenia

Minister spraw zagranicznych, profesor Zbigniew Rau, podpisał w poniedziałek 3 października oficjalną notę dyplomatyczną skierowaną do rządu Niemiec w sprawie reparacji wojennych za straty poniesione w czasie II Wojny Światowej. Komentarze strony niemieckiej nie były przychylnie, chociaż oficjalnej odpowiedzi jeszcze nie ma.

Były minister spraw zagranicznych, Radosław Sikorski, wywołał międzynarodową burzę dyplomatyczną – polityczną. Jego skandaliczny wpis na Twitterze, satyrycznie „dziękujący USA” za sabotaż powodujący wyciek metanu w gazociągu Nordstream 1 oraz Nordstream 2 wykorzystaną przez Moskwę. Jego wpis został pokazany w ONZ przez rosyjskiego przedstawiciela, komentującego „jak dobrze Sikorski wie co się dzieje na świecie”. Rzecznik Departamentu Stanu USA, Ned Price, skomentował to jako dezinformację Rosji. Sikorski, znany znawca stosunków międzynarodowych, naprawdę zasłynął po obu stronach Atlantyku. Szkoda tylko że mając ciągle polskie obywatelstwo, reprezentuje obce interesy.

W Brukseli trwają rozmowy w sprawie przygotowania ósmego pakietu sankcji przeciwko Rosji. Belgia trzyma twarde jak diament stanowisko – nie zgadza się na umieszczenie na tej liście brylantów, ponieważ są one ważną gałęzią jubilerskiego biznesu w Antwerpii. Trzeba chyba ogłosić bojkot pierścionków z diamentami.

2 października złożyło uroczystą przysięgę blisko 1500 żołnierzy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej z czterech uczelni wojskowych: Wojskowej Akademii Technicznej, Akademii Wojsk Lądowych, Lotniczej Akademii Wojskowej i Akademii Marynarki Wojennej. To te młode dziewczyny i chłopaki utożsamiają Polski patriotyzm i pokazują jak można uczyć się zarówno latania na samolotach jak i obrony naszych granic. W 2015 roku było 572 studentów, dzisiaj rok akademicki zaczyna 2030 studentów wojskowych.





# Celebrowanie **Polskości**



MARTA MORAWIECKA

■ Odbывая się na ziemi kłodzkiej siódmy rok z rzędu Przystanek NIEPODLEGŁOŚĆ zgromadził 23-25 września br. plejadę wybitnych dziennikarzy, historyków, profesorów, działaczy społecznych i artystów. Dopisała również wierna patriotycznym wartościom publiczność z całego kraju.



Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki po raz kolejny objął to wydarzenie patronatem honorowym. Znakomity grafik i plakacista Wojciech Korcuć przygotował plakat promujący spotkanie. Wstęp na wszystkie dyskusje i koncerty był wolny, a transmisja w sieci także zachęcała do uczestnictwa.

Inicjatorką i organizatorką imprezy jest Krystyna Sliwińska, polonistka z Dusznik Zdroju, bogata 37-letnim doświadczeniem pracy z młodzieżą szkolną, zaś pomysłodawcą nazwy – wrocławski bard, Wojtek Rohatyn Popkiewicz.

Wzorem uchwały sejmowej proklamującej bieżący rok „Rokiem Romantyzmu” myślą spajającą tematy tegorocznych debat był dorobek polskiego romantyzmu.

Obrazy poprzedzono mszą św. w intencji Ojczyzny i o pokój na świecie sprawowaną pod przewodnictwem JE ks. biskupa Marka Mendyka w piątek w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Polanicy Zdroju.

Tego dnia w dwóch panelach poświęconych aktualności idei romantyzmu w dzisiejszych czasach oraz zapasie cywilizacyjnej Zachodu mocno zabrzmiał głos ostrzeżenia z ust dziennikarza i rysownika „Tygodnika Solidarność” Cezarego Krysztopy. Przywołał on stanowisko prof. Davida Engelsa, który w najnowszej publikacji „Co robić?” podkreśla, że Polska jest ostatnim bastionem starej realnej Europy. Francja, Niemcy i właściwie większość krajów Europy Zachodniej popełnia cywilizacyjne samobójstwo poprzez polityczną poprawność, kulturę śmierci, hedonizm, ideologię LGBT/gender, rozpad rodzin, polaryzację społeczną, islamizację oraz zdominowanie mediów, uczelni i instytucji państwowych przez niewielką lewicowo-liberalną elitę. Uwa-



ża, że tylko przez zacięte trwanie przy naszej historycznej, a przede wszystkim chrześcijańskiej tożsamości nasz kontynent będzie można uchronić przed całkowitym pogrążeniem się w katastrofie.

Pierwszy dzień spotkania w Polanicy Zdroju zakończył koncert zespołu LUXTORPE-DA w muszli Parku Zdrojowego.

Sobotni dzień Przystanku NIEPODLEGŁOŚĆ, obfitował w szereg panelowych dyskusji i koncertów. Redaktor Tadeusz Płużański wspólnie z pracownikami Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN opowiadał o żmudnych pracach związanych z odnajdywaniem szczątków zamęczonych i zabitych przez władze PRL bo-

haterów narodowych. A Maryla Ścibor-Marchocka zapraszała do dawnego więzienia, a dziś Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Osób Represjonowanych przy Rakowieckiej 37 w Warszawie. Ta katownia UB-ecka jest swoistym sanktuarium narodowym, gdzie najdobitniej można ukazać młodzieży prawdziwą historię powojennej Polski.

Do jednego z paneli odbywających się pod hasłem „Niepodległość jako wartość zadana” organizatorzy zaprosili mnie, za co chcę wyrazić ogromną wdzięczność. Miałam okazję wspólnie z Pawłem Błazewiczem z IPN przywołać myśl i dzieło Kornela Morawieckiego, twórcy „Solidarności Walczącej”. Wszyscy pamiętamy początek roty przysięgi: *Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną.*

Mój Tato całe swe życie poświęcił urzeczywistnieniu wolnej i solidarnej Polski, sprawie odzyskania i utwierdzenia niepodległości. Jednak jak mało kto, zawsze podkreślał wagę wspólnoty. Wiedział, że w pojedynkę jesteśmy jak ziarenka piasku, a dom ojczysty, a także gmach cywilizacji tworzymy, czerpiąc jedni od drugich, współdziałając. Za nami wielki dorobek i ofiara krwi sztafety pokoleń, przed nami zadanie wspólnego ugruntowania niepodległości w wymiarze zewnętrznym i wewnętrznym. W opublikowanym w 2012 r. tekście Kornel Morawiecki pisał, że jesteśmy „w połowie niepodlegli”.

*Nie jest niepodległy naród, którego elity nie działają w jego interesie. Na pewno nie można wtedy powiedzieć, że jest w pełni niepodległy. [...] Jakie są przyczyny naszej półniepodległości? Na pewno olbrzymie biologiczne, rzeczowe i moralne straty, jakie ponieśliśmy w czasie II wojny światowej i straty duchowe w rezultacie 45 lat peerelowskich rządów. Ale trzeba też powiedzieć o samym procesie przejścia od realnego socjalizmu do demokracji – o Okrągłym Stole. [...] Przez szereg lat wysiłek elit nakierowany był na przekonanie narodu, że winien jest im dozgonną wdzięczność. To naród miał służyć elitom, a nie odwrotnie. Na majątku wypracowanym przez ubiegłe dekady uwłaszczyła się dawna pokomunistyczna i nowa pookrągłostołowa nomenklatura. Liberalny etos wyścigu po swoje, lekceważący normy i prawo, w dużym stopniu zniszczył w elitach i w całym społeczeństwie potrzebę i wiarę w sens działań na rzecz całości, na rzecz Polski. [...]*

*Pamiętajmy, że na dłuższą metę niepodległość zewnętrzna bez wewnętrznej jest nie do utrzymania. Jesteśmy zob-*







► *wiązani trudem i krwią przełaną za niepodległość Ojczyzny przez naszych poprzedników, by naszym następcom zostawić Polskę w pełni niepodległą, zewnątrz i wewnątrz. Jako Polacy nie mamy większego zadania do spełnienia.*

Słowa Taty sprzed dziesięciu lat niewiele straciły na aktualności. Współcześnie królują skrajny indywidualizm, młodsze pokolenie wyzbyte korzeni i tożsamości narodowej, traktuje kwestię zamieszkania w tym czy w innym kraju jak kategorię towaru z hipermarketu. Dlatego, żebyśmy nie utracili tego dziedzictwa pokoleń i wspaniałej, najwspanialszej kultury, musimy ocalić w młodych wierę i zaszczyć dumę narodową. Musimy rozniecać miłość Ojczyzny.

W sobotni wieczór uczestnicy Przystanku NIEPODLEGŁOŚĆ zostali zawiezieni do Dworku Chopina w Dusznikach Zdroju. Tam odbył się koncert Magdaleny Żuk, polskiej pianistki mieszkającej w Paryżu. Wykonywane przez artystkę utwory Fryderyka Chopina przeplatał występ Wojtki Rohatyna Popkiewicza oraz wiersze romantyczne recytowane przez aktora Michała Chorośńskiego. Na koniec słuchacze zamienili się w wykonawców i wspólnie z grającym na gitarze Pawłem Piekarczykiem śpiewali piosenki historyczne.

Ostatni dzień patriotycznej konferencji rozpoczęła sprawowana przez ks. Jarosława Wąsowicza niedzielna liturgia. Następnie w Salonie Politycznym Przystanku NIEPODLEGŁOŚĆ red. Antoni Trzmieł moderował dyskusję na temat bieżących wydarzeń w Polsce i na świecie. Poseł Marek Jakubiak razem z dziennikarzami Jackiem Karnowskim, Piotrem Dmitrowiczem i Tadeuszem Płużańskim spierali się na temat przyczyn obecnego podziału wśród Polaków. Natomiast red. Grzegorz Górny podkreślił znaczenie współdziałania państw Europy Środkowej w kontekście współczesnych zagrożeń oraz ukazał źródła odmiennego stanowiska Węgier wobec wojny na Ukrainie.

Temat ostatniego panelu można uznać za kluczowy w kontekście czekającej nas przyszłości: „Młode pokolenia dostają świat w depozyt”. Prof. Dorota Heck, ks. Jarosław Wąsowicz, red. Dorota Kania, a także młodzi członkowie Instytutu Myśli Schumana ukazywali potrzebę działań kształtujących postawy młodzieży. Michał Romaniuk, uczeń IX LO we Wrocławiu zaapelował wierszem Adama Asnyka „Do młodych” o *poszukiwanie prawdy jasnego płomienia, ale też o niedeptanie przeszłości ołtarzy.*

**Za rok wybierzcie się, Państwo, na Przystanek NIEPODLEGŁOŚĆ. Warto!**

## Surowcowa polityka przyjaciół

■ Agencja Bloomberg z Nowego Jorku informuje, że w trakcie trwania aktualnej Sesji ONZ, w czwartek 22 września, odbyło się spotkanie zainteresowanych przedstawicieli państw w ramach partnerstwa na rzecz bezpieczeństwa surowcowego między USA, UE, Japonią i innymi krajami, które posiadają minerały, takie jak lit, mangan i kobalt. (US gathers resource-rich nations to push minerals security pact – 22.09.2022). W dalszej części tekstu podano, że partnerstwo w zakresie bezpieczeństwa mineralnego (MSP – Minerals Security Partnership) obejmuje Australię, Kanadę, Finlandię, Francję, Niemcy, Japonię, ROK (Republic of Korea) Szwecję, Stany Zjednoczone i Komisję Europejską. Powstanie tej instytucji jest kolejnym instrumentem mającym dać przewagę państwom zachodnim nad ich konkurentami.



ADAM  
MAKSYMOWICZ

### Od Cesarstwa Rzymskiego

Narastająca na świecie konfrontacja między mocarstwami ekonomicznymi, militarnymi i cywilizacyjnymi prowadzi do poszukiwania wspierających ich sojuszników. Ci zaś, raz pozyskani starają się jak najdłużej utrzymać wsparcie, które gwarantuje im utrzymanie zdobytej pozycji. Tak tworzą się wzajemnie zwalczające się bloki, dążące do eliminacji przeciwnika i monopolistycznego rządzenia światem. To nic nowego, wszak przynajmniej od czasów Cesarstwa Rzymskiego tego rodzaju polityka jest czymś raczej zwyczajnym i trudnym do zastąpienia czymkolwiek innym. Jednym z jej ważnych elementów jest dostęp do tanich surowców, które pozwalają utrzymać przewagę gospodarczą nad konkurentami. Rzymskie sukcesy górnicze, przede wszystkim na Półwyspie Iberyjskim w kopalniach miedzi i złota, przez setki lat dawały przewagę rzymskiemu imperium, nad rywalami. Jego upadek na ogół wiąże się z nieobliczalną polityką kolejnych władców Rzymu. Jest to w historii politycznej bardzo popularna teza, która łączy wszystkie sukcesy i niepowodzenia mocarstw z błędnymi decyzjami ich przywódców. Zapewne mają oni swój udział w ich wzroście i upadku. Jednak, jakby na marginesie zaledwie dostrzega się upadek gospodarczy związany z brakiem eksploatowanych dotąd zasobów naturalnych. Oto utrata przez Rzym Półwyspu Iberyjskiego dostarczającego do skarbcza złota, spowodowała fałszowanie monety i upadek wojskowej dyscypliny żołnierzy, którzy nie chcieli walczyć za fałszowane pieniądze z coraz mniejszą zawartością złota. Po przypomnieniu przyczyn upadku Cesarstwa Rzymskiego, które trwało blisko tysiąc lat, warto wrócić do rzeczywistości i zbadać, czy ta sama historia nie powtarza się obecnie.

### Chińska i rosyjska tandeta

Pod koniec XX wieku i w pierwszych latach obecnego stulecia rozpoczął się na świecie krótki okres dobrobytu. Tanie nazywane tandetą, zdomi-

nowały rynek handlowy w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach na świecie. Natychmiast wszystko stało się tańsze, a na ten dobrobyt pracowali Chińczycy. Podobnie rzecz miała się z surowcami. Rosja, która ma ich największe zasoby, tanio zapatrywała wszystkie bardziej rozwinięte kraje. Zasadniczo tylko dwa państwa Zachodu było stać na równorzędną rywalizację. Były to Kanada i Australia. Do tego surowcowego wyścigu przystąpiły Chiny, które w drugim dziesięcioleciu XXI wieku zdeklasowały wszystkich rywali, produkując i konsumując połowę ich światowego wydobycia. Świat pod tym względem stał się coraz bardziej zależny od Chin i Rosji. Chcąc podtrzymać swoje dobre samopoczucie, na Zachodzie ogłoszono, że eksploatacja surowców związana jest z cywilizacyjnym zacołowaniem tych państw. Ich wyższość w postaci produktów nowoczesnej informatyki miała być przekonującym dowodem. Technika cybernetyczno-komputerowa wymagała ich minimalnych ilości. I wydawało się, że tak będzie już zawsze. O tym, że były to tylko propagandowe złudzenia przekonało się na skutek wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zaczęło brakować elementarnych surowców energetycznych, najpierw, takich jak drewno opałowe, węgiel, gaz ziemny, a na koniec energii elektrycznej. Ich cena doszła do rekordowych wysokości, na którą nie wszystkich było stać. Wysokie ceny energii zmusiły wiele zakładów do zamknięcia produkcji. To z kolei spowodowało spadek cen surowców, których w tej sytuacji był już nadmiar. Niskie ceny pogłębiają ten kryzys, bo teraz produkcja jest nieopłacalna, a jej koszty są wyższe od cen rynkowych. Aby przełamać ten destrukcyjny dla gospodarki system surowcowej zależności od rosyjsko-chińskich dostaw, Stany Zjednoczone postanowiły zintegrować zachodni rynek surowcowy producentów i konsumentów i lepiej wykorzystać własne zasoby.

### „Przyjazna” koalicja minerałów krytycznych

Przykładem wdrożonego w życie „przyjacielskiego wsparcia” jest Minerals Security Partnership (MSP), powstałe w czerw-

cu 2022 r. jako rodzaj „surowcowego NATO”. Członkami są Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, Finlandia, Francja, Niemcy, Japonia, Korea Południowa, Szwecja, Wielka Brytania i Komisja Europejska. Teoretycznie ta koalicja jest otwarta dla wszystkich krajów, które są zaangażowane w „odpowiedzialne krytyczne łańcuchy dostaw minerałów w celu wspierania dobrobytu gospodarczego i celów klimatycznych”, MSP ma pomóc „katalizować inwestycje rządów i sektora prywatnego w celu uzyskania strategicznych możliwości, które są zgodne z najwyższymi środowiskowymi, społecznymi potrzebami” – czytamy w oświadczeniu Departamentu Stanu USA.

### Krytyka gospodarczej koalicji przyjaciół

Ponieważ dochodzi z Hongkongu, może być stronnicza. Jednak trzeba zaakceptować racjonalne argumenty niezależnie od tego, z jakiego źródła pochodzą. Oto South China Morning Post cytuje w tej sprawie dwukrotnego brytyjskiego premiera lorda Palmersona (1784-1865), który u szczytu potęgi kolonialnej Anglii, powiedział „Nie mamy wiecznych sojuszników i nie mamy wiecznych wrogów. Nasze interesy są wieczne, a naszym obowiązkiem jest podążanie za nimi”. Krótko mówiąc, przyjaciele przychodzą i odchodzą, więc nie na nich opiera się długoterminowa stabilna polityka zagraniczna. Bardzo podobne argumenty wysuwa kanadyjski górniczy portal internetowy AHEAD OF THE HERD. Píše on, że zaprzężanie się brzmi nieźle, ale czy naprawdę byłoby to korzystne? Analiza AOTH wykazała, że szkodliwe skutki zawiązywania przyjaźni znacznie przewyższają jego korzyści. Istnieje ryzyko wykluczenia i elitarności oraz może prowadzić do protekcjonizmu i wyższych kosztów. Ekonomiczne podstawy teorii ekonomii w postaci przewagi komparatywnej zapoczątkował David Ricardo, XIX-wieczny ekonomista. Oznacza to, że handel działa najlepiej, gdy kieruje się przekonaniem, że kraj powinien wytwarzać i eksportować tylko towary, które może wyprodukować po niższych kosztach niż jego kon-

kurenci. Wszystkie inne względy, takie jak polityka, prawa człowieka itp., należy odłożyć na bok w imię maksymalizacji dobrobytu. Mówi się, że kraj X ma przewagę komparatywną, jeśli może sprawić, że produkt będzie tańszy niż kraj Y. Tymczasem, nie na tym polega polityka przyjaciół, ale na wymianie towarowej w zamkniętym gronie, które z natury rzeczy, ekonomicznie nie może być konkurencyjne.

### Polska polityka surowcowa

Trzeba zauważyć, że w tym zorganizowanym przez USA, elitarnym bloku surowcowym są nasi europejscy rywale, tacy jak Finlandia, Francja, Niemcy, Wielka Brytania i Szwecja. Z naszego punktu widzenia, te kraje są w niewiele lepszej od nas sytuacji surowcowej, a być może nawet w gorszej. Co zatem zdecydowało, że przynajmniej formalnie nas tam nie ma? Zapewne nie ta krytyka, słuszna z teoretycznego punktu widzenia? Zainteresowane ministerstwo klimatu nie podaje żadnej informacji na ten temat. Jaka jest zatem przyczyna polskiej nieobecności w tym gronie? Wydaje się, że zachodni sojusznicy trafnie odczytują politykę surowcową naszego państwa, jako dokument biurokratyczny, nie mający żadnego związku z udostępnianiem jakichkolwiek surowców na terenie kraju. Przykładem swoistego paraliżu rządowego w tej sprawie jest zaniechanie działań związanych z udostępnieniem kolejnych złóż węgla kamiennego i brunatnego w sytuacji panującego obecnie ostrego kryzysu energetycznego. Zachodowi nie odpowiada sytuacja melancholii panującej w tym środowisku, które żyje wspomnieniami dawnej chwały, a nie problemami dnia dzisiejszego. Partner z takimi walorami nie jest potrzebny, bo byłby hamulcowym, zamiast inspiratorem i inicjatorem. Dzieje się też tak dlatego, że od służb odpowiedzialnych za ten stan rzeczy nikt niczego nie wymaga. To wygodne, ale na dłuższą metę, wielce niebezpieczne. Brak naszego kraju w gronie MSP to pierwszy sygnał do pilnej zmiany dotychczasowej polskiej polityki surowcowej.



# Książę Pepi

*Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia  
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,  
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia  
Gorzkie zawody.*

*(Julian Ursyn Niemcewicz – „Pogrzeb księcia Poniatowskiego”)*

ADAM  
MAKSYMOWICZ



W polskiej historiografii, tradycji narodowej i w powszechnym odbiorze jest to postać szczególna. Niewątpliwym bohaterem narodowym, pochowanym na Wawelu, urodził się w Wiedniu, młodość spędził w czeskiej Pradze. Stąd też pochodzi jego przydomek Pepi, czyli po czesku Józef. Służył w wojsku austriackim i polskim, a na koniec został marszałkiem Francji. Znał lekko obyczajowy lubiący zabawy, rauty, tańce i swawole, odznaczał się jednak hartem ducha i talentem wojskowym. Szczęśliwa dla niego opieka nielubianego w Polsce ostatniego króla Stanisława Augusta dała mu dobrą zapewnianą byt materialny i wykształcenie wojskowe. Armia była jego życiową pasją, którą potwierdził własną śmiercią w nurtach Elstery podczas „bitwy narodów” pod Lipskiem w 1813 roku. Talent wojskowy, dający mu osiągnięcia zarówno w czasach pokoju, jak i wojny był dostrzegany i przez przyjaciół, i przez wrogów. Wspominając jego postać, można zapytać, czy dziś jest to już bezpowrotna historia? Czy w jednoczącej się Europie najzdolniejsi Polacy mogliby powtórzyć jego wspaniałą karierę wojskową, publiczną, naukową, gospodarczą i polityczną? Wydaje się, że są to pytania retoryczne, gdyż na prawdziwe talenty jest zawsze zapotrzebowanie w każdej epoce i w każdych okolicznościach.

## Młodość

Rodzina Poniatowskich, choć z nazwiska i tradycji polska, w XVIII wieku, jak większość arystokratycznych rodów była kosmopolityczna, związana z wieloma dobrami i rodami rozsianymi w całej Europie. Tak też i przyszły książę Józef Antoni Poniatowski urodził się w pałacu Kinskych w Wiedniu 7 maja 1763 r. Jego ojciec Andrzej Poniatowski, brat króla Stanisława Augusta, w grudniu 1764 r. otrzymał wraz z braćmi dziedziczny tytuł księcia. Służył w armii austriackiej, gdzie otrzymał stopień generała-lejtnanta, a następnie feldmarszałka. Matkę miał z panną Teresą Kinsky-Herulą ze znanego arystokratycznego czesko-austriacko-włoskiego



Fot. Wikipedia

go rodzaju wzmacniało jego pozycję.

Młody książę Józef był słabowitego zdrowia, ale nieustanna opieka matki coraz bardziej ciążyła młodemu człowiekowi. Wychowany w pałacach Kinskych w Pradze i w Wiedniu, był „oczkiem w głowie” swojego królewskiego stryja, który nie szczędził starań i nakładów na jego wojskowe wychowanie. Książę znał cztery podstawowe języki krajów, w których mieszkał, wychowywał się i gdzie miał rodzinę. Żadnym z nich nigdy jednak nie władał płynnie. Rozpieszczony przez całą rodzinę najchętniej oddawał się rozrywkom, balom, wesołym zabawom ze swoimi arystokratycznymi rówieśnikami. Swoją wojskową karierę, jako siedemnastoletni młodzieniec, rozpoczął w 1780 roku w armii austriackiej w stopniu podporucznika 2 pułku karabinierów stacjonującego w Czechach. Podczas służby wojskowej poznał wielu sławnych austriackich dowódców i generałów, z którymi przyszło mu później walczyć pod wodzą Napoleona. Często przybywał na

zaproszenie swego stryja króla do Polski, gdzie najchętniej brał udział w różnych rutach. W 1788 roku został mianowany adiutantem cesarza austriackiego na czas kampanii wojennej przeciw Turcji.

## Pierwsze polskie kampanie wojenne

Politycznymi problemami swojej epoki książę interesował się bardzo pobieżnie. Jego pierwsze patriotyczne uczucie obudziła caryca Katarzyna II, żądając zwrotu nadanego mu Krzyża Virtutii Militari (7 I 1794 r.), co książę odczuł jako poniżające. Pod presją przerażonego króla ugiął się jednak i ustąpił, ale opublikował list protestacyjny. Do powstania kościuszkowskiego nie przystąpił, co również było dziełem królewskiego stryja. Późniejszy osobisty akces nie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem Kościuszki. Powierzono mu obronę Warszawy w okolicach dzisiejszego Bemowa. Lekceważąc jednak pruskiego przeciwnika, pozwolił na zdobycie tych pozycji, co zmusiło Kościuszkę do odwołania Poniatowskie-

go i powierzenia tego odcinka obrony gen. Henrykowi Dąbrowskiemu. Ratując stracone pozycje, o mało sam nie zginął. Po Warszawie rozeszły się jednak nieprawdopodobne i niesprawiedliwe wieści o zdradzie księcia. Powierzono mu powtórnie obronę odcinka pod Marymontem. Książę na skutek wewnętrznych nieporozumień w dowództwie powstania, a także pod naciskiem stryja, porzucił powstanie, przewidując jego rychłą kapitulację. Po klęsce powstania, jego przywódcy dostali się do ciężkich więzień lub zostali wywiezieni na Syberię. Książę, traktowany honorowo, powrócił do lekkiego i beztrudnego życia. Do Targowicy jednak nigdy nie przystąpił.

## Księstwo Warszawskie

Prusy, pewne siły swojej armii, w 1806 roku zażądały od Napoleona opuszczenia ziem niemieckiej. Wobec takiej próby dyktatu Napoleon wkroczył na dawne ziemie polskie. Wycofujący się z Warszawy Prusacy powierzą księciu Józefowi Poniatowskiemu „utrzymanie spokoju”. Wkraczających do stolicy Francuzów (26 XI 1806 r.) ludność przyjmuje entuzjastycznie. Generała Murata książę wita w „mundurze generała polskiego”, ale też z pruskimi odznaczeniami wojskowymi. Rycerski, brawurowy, rozmiłowany w koniach i kawalerii książę łatwo pozyskał przychylność francuskiego generała, z którym rozpoczął rozmowy o możliwości wskrzeszenia państwa polskiego. Pod wpływem nieprzychylnego Poniatowskiemu polskiego otoczenia Napoleon negatywnie ocenił rozmowy prowadzone z nim przez Murata. Wodzem wojsk polskich miał zostać Tadeusz Kościuszko. Jednak wobec jego odmowy, dla polskich kół arystokratycznych mających też wpływ na otoczenie Napoleona najlepszym kandydatem był książę Józef Poniatowski. Wkrótce sam Napoleon przybywa do Warszawy. Pośród dwudziestu dziedziatów prezentowanych kandydatów na naczelnego wodza książę miał pozycję najgorszą. Jego aktywność i przyjaźń

z Muratem, a także usidlenie samego Napoleona przy pomocy pani Walewskiej spowodowało, że to on został powołany na stanowisko dyrektora Wydziału Wojennego Komisji Rządzącej. Miał potroić liczebność wojska polskiego w ciągu najbliższych tygodni i miesięcy, doprowadzając jej stan do ok. 50 tys. żołnierzy. Miał wyżyć i zaopatrzyć całą armię francuską stacjonującą na ziemiach polskich. Ostra rywalizacja polskich generałów u boku Napoleona nie sprzyjała Poniatowskiemu, który w każdej chwili mógł otrzymać dymisję. Choć miał małą praktykę w zakresie gospodarki wojskowej, dzięki swoim talentom, energii i pomysłowości sprostał i temu bardzo trudnemu zadaniu. Ponaglany przez Napoleona, zapoczątkował budowę wielkich fortyfikacji na Pradze, w Serocku i w Modlinie, które utrzymały się po dzień dzisiejszy. Wyniki wojny 1806–1807 zaowocowały utworzeniem Księstwa Warszawskiego, co spotkało się z głębokim rozczarowaniem wobec pokładanych dotąd nadziei w Napoleonie. W 1809 roku Austriacy silnym korpusem podchodzą do Warszawy, której Poniatowski broni słabszymi siłami pod Raszyńem. Zdając sobie jednak sprawę z niemożności utrzymania stolicy – ku rozczarowaniu jej mieszkańców – oddaje ją nieprzyjacielowi. Opuszczając stolicę, idzie ze swoją armią na Wiedeń. Skutek tego manewru jest taki, że Austriacy natychmiast opuszczają Warszawę, udając się w pogoń za Poniatowskim.

## Bohater narodowy

Od czasów Księstwa Warszawskiego książę Józef Poniatowski wiernie służył Napoleonowi, tylko w nim upatrując możliwość odbudowania państwa polskiego. Bierze udział w kampanii 1812 roku. Jego oddziały pod wodzą Murata wkroczyły do Moskwy. Tu odznaczyły się one wielką dyscypliną i nie wzięły udziału w rabunku miasta. Wojsko polskie pod dowództwem księcia wielokrotnie ratowało Francuzów z ciężkich opresji. W przeciwieństwie do Napoleona książę Józef zdawał sobie doskonale sprawę z realiów nieprzygotowanego wojska do takiej wyprawy i niemożności wygrania tej wojny, o czym stale pisał w listach do Warszawy. Pod Winkowem w najlepszej bitwie swego życia ratuje od pogromu Murata. Przygnieciony w jednej z potyczek przez własnego konia doznał wewnętrznych obra- ▶





► żeń uniemożliwiających mu już udział w walce. Dalszą drogę odwrotu spod Moskwy odbywa kareta, po drodze mijając wspierającego się na lasce Napoleona w szubie. Tak dojeżdża do Berezyny. Wśród zaciętej walki mimo kontuzji i fatalnego samopoczucia przedziera się przez zbawczy most. Warszawa wita Poniatowskiego wierszem:

*Cześć Tobie, Wodzu, któryś w polskie roty  
Wpajał głęboko swym przykładem wszędzie  
Ludzkość i skromność, rycerskie cnoty,  
Które świat cały czcić będzie.*

Oslaniając do samego końca armię francuską niedaleko Lipska po kolejnym rozbięciu austriackich dywizji 17 października 1813 roku na wniosek Murata zostaje przez Napoleona mianowany marszałkiem Francji. Nominację tę przyjął obojętnie, zdając sobie sprawę z całkowitej klęski wielkiej armii i związanych z nią nadziei na odzyskanie państwa polskiego. Na wielokrotnie przedkładane mu oferty cara Aleksandra I odpowiedział jednemu z ich polskich stronników: *Widzisz te pistolety? Dziś je w nocy dwa razy miałem w ręku, chciałem w łeb sobie strzelać, aby wyjść z tak trudnego położenia, ale na koniec wziętem determinację – nie odstąpię Napoleona... Jako żołnierz honoru swego strzegę.* Dwa dni później ginie w nurtach Elstery pod Lipskiem, osłaniając odwrót armii Napoleona podczas sławnej bitwy narodów. W miejscu tym wierni żołnierze postawili obelisk, z napisem:

*Tu w nurtach Elstery Józef  
Xiążę Poniatowski Wódz  
Naczelnny Wojsk polskich  
Marszałek Państwa  
Francuskiego trzema  
Śmiertelnymi dotknięty razami  
Okrywając Ustęp Wielkiego  
Wojska Francuskiego  
i ostatni schodząc  
z pobojuwiska, Życia w Sławie  
I Oczywiście  
poświęconego,  
dokonał w dniu 19  
Października R 1813  
Żył lat 52  
Tę skromną pamiątkę, łzami  
swemi skropioną, Polak  
Współrodakowi, Żołnierz  
Wodzowi,  
położył  
Książę Józef Poniatowski  
6:V:1761 – 19:X:1813*

**Dziś Elestera nie płynie już w miejscu, gdzie zginął książę Józef Poniatowski. Obecnie ten teren zajmuje zwarta zabudowa miejska tuż obok centrum Lipska przy ul. Gottschedstrasse 44. Miejsce to zaznaczone jest na mapach i masowo drukowanych przewodnikach informujących o ciężkim, ogromnym (91 m wysokości) i monumentalnym pomniku „Bitwy Narodów w Lipsku”.**

# Łyzka dziegciu na święto edukacji



ANDRZEJ  
MANASTERSKI

■ „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. To cytat z aktu fundacyjnego Akademii Zamoyskiej, która powstała dzięki hetmanowi Janowi Zamoyskiemu. Ten znamienity polityk doskonale rozumiał potrzebę wykształcenia kadr dla działalności państwa. Nie skąpił grosza na inwestycję edukacyjną, bo to zawsze przynosiło wymierne korzyści. Dbał nie tylko o „ściany”, czyli obiekty i wyposażenie, ale i o odpowiedni dobór kadry, która była gwarantem sukcesu edukacyjnego.

Minęło ponad czterysta lat. Nauczycielka historii w jednej ze szkół średnich we Wrocławiu, której maksymą są słowa: „Tylko prawda jest ciekawa”, na stronie internetowej szkoły, zamieszcza krótkie teksty o wydarzeniach historycznych. Na czterdziestą rocznicę wydarzeń z 31 sierpnia 1982 roku, przygotowała wpis:

*Ostatni dzień sierpnia, to ostatni dzień wakacji dla każdego ucznia. W tym dniu uczniowie myślami są w dniu następnym, rozpoczynającym rok szkolny. Ale od czterdziestu lat, jest to dzień zadumy i refleksji. Czterdzieści lat temu,*

*31 sierpnia 1982 r., w całej Polsce miały miejsce demonstracje przeciwko władzy komunistycznej, która pół roku wcześniej, 13 grudnia 1981 r., wprowadziła stan wojenny. Stan wojenny został wprowadzony po to, aby zatrzymać dążenie Polaków do życia w demokracji, w warunkach poszanowania wolności i swobód obywatelskich. Stan wojenny spowodował zejście do podziemia „Solidarności”. W podziemnych warunkach ukształtowały się nowe organizacje na bazie ruchu „Solidarność”, które nie zamierzały „reformować socjalizmu”, ale walczyć o pełną swo-*

*bodę polityczną. Jedną z takich struktur była „Solidarność Walcząca”, której przywódcą był Kornel Morawiecki. To członkowie i sympatycy „Solidarności Walczącej” byli najbardziej aktywni podczas wydarzeń 31 sierpnia 1982 r., a Wrocław zyskał miano „Twierdzy”, z powodu silnego oporu przeciwko komunistycznej władzy. Tamtego ostatniego dnia sierpnia strzelano do Polaków z premedytacją. Strzelano, by zabić. W ten sposób chciano zmusić do życia w pokorze, fałszu pod obcym sowieckim butem. Strzelano w Lubinie, gdzie zamordowano co najmniej trzy osoby, strzelano we Wrocławiu i w wielu innych miastach w Polsce. Ile było ofiar? Tego dokładnie nie wiadomo. Co pewien czas na światło dzienne wychodzą nowe fakty. Jeżeli chcecie poznać historię jednej z takich ofiar, zajrzyjcie na stronę: <https://solidaryzm.eu/.../chcecie-aby-gardla-nam.../>*

I zaczęły się problemy. Po kilku dniach nauczycielka otrzymała pismo od administratora szkolnej strony internetowej: *Dzień dobry, przesałem tekst do akceptacji pani dyrektor. Pani dyrektor podzieliła mój pogląd, że jest to tekst zawierający opinie polityczne (w szczególności w artykule znajdującym się pod załączonym linkiem) i w związku z tym w takiej formie nie powinien znaleźć się na naszej stronie internetowej.*

Ponieważ ów „załączony link” odnosi się do mojego materiału, postanowiłem napisać do dyrekcji szkoły stosowne pismo, gdyż jako żywo nie przypominam sobie, abym w tym materiale zamieszczał „opinie polityczne”.

Szanowny Państwo, w nawiązaniu do pisma Pana X do autorki materiału poświęconemu czterdziestej rocznicy wydarzeń z 31 sierpnia 1982 r. chciałbym (jako że wzmiankowany przez link odnosi się do mego artykułu) zapytać:

1. W którym miejscu w tekście zawarte są opinie polityczne?

2. Na jakiej podstawie twierdzą Państwo, że takowe opinie polityczne w tekście są obecne?

3. Według jakich kryteriów Państwo ustaliliście ich obecność?

4. Czy macie Państwo merytoryczne (historyczne, o specjalizacji historia najnowsza) przygotowanie, by móc oceniać fachowość prezentowanego materiału.

5. I jeszcze jedno. Artykuł mój po raz pierwszy ukazał się we wrocławskim kwartalniku historycznym „Pamięć i Przyszłość”. Przeszedł weryfikację pod względem naukowym, dokonaną przez znawców historii najnowszej. Wspomniany kwartalnik nie zamieszcza publikacji politycznych, bo nie taka jest jego formuła. Co więcej, kwartalnik „Pamięć i Przyszłość” jest polecany przez dolnośląskie kuratorium jako pomoc do bibliotek szkolnych.

Czy w związku z tym stoją Państwo dalej na stanowisku, że mój artykuł „zawiera opinie polityczne”, a tym samym podważają Państwo ustalenia merytoryczne dokonane przez specjalistów z Ośrodka Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu?

**Oczywiście ani administrator, ani dyrektor szkoły nie są historykami. Żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, natomiast kilka dni później materiał ukazał się na stronie internetowej szkoły. Ktoś mógłby powiedzieć: nic się nie stało. Czyżby? Manipulacja faktami historycznymi, pomijanie niewygodnych faktów i postaci, stosowanie metody „śmierć przez zapomnienie”, to była domena komunistów. Czy tylko komunistów? A może inaczej – to komunizm dalej mocno siedzi w umysłach kadr zarządzających polskimi szkołami. Przynajmniej w ich znacznej części. A skoro tak, jaka będzie Rzeczypospolita?**

## TVP czy TVN

■ Czym się różnią te dwie stacje telewizyjne? Jeśli TVP oznacza telewizję polską, to co oznacza TVN? Niemiecką? A może „P”, to opcja pozytywna, a „N”, to negatywna? Bo przecież obydwie te telewizje ukazują całym światem inne światy.



MAŁGORZATA  
TODD

A jaki jest mój świat? Bywam namawiana, żebym mocniej przekonywała nieprzekonanych do racji, które sama podzielałam. Niestety, nie widzę tu dla siebie pola do popisu. Pisuję dla ludzi rozumnych. Z takimi mogę dyskutować, mogę brać pod uwagę fakty, których wcześniej nie znałam, spierać się na argumenty. Natomiast rozmowa z przyglupem jest stratą czasu, bo on już wie wszystko po swojemu, niezależnie od wykształcenia, jakie posiada lub jakiego nie posiada. Dureń swoich racji nie wyłoży, bo zakłada, i słusznie, że ich nie zrozumie. Rzeczywiście debata jest możliwa wyłącznie między ludźmi respektującymi zasady logiki. „Mądrzy inaczej”, podobnie jak „kochający inaczej” należą do „nadzwyczajnych kast”, wyjętych spod wszelakich praw – nie praktykują logiki. Dla nich prawa fizyki czy biologii też są bez znaczenia.

Jeżeli mowa o podziałach, to trzymajmy się tych ustalonych, czyli na obywateli naszego kraju pro – i antypolskich. Ci ostatni mają „pod górkę”, bo co rusz muszą udowadniać, że białe jest czarne, a chwilę później odwrotnie. Tu mistrzem jest Tusk, ale on, jako oddany sprawie folksdojcz, nie ma wyboru. Takie dostał zadanie od rusko-pruskiej koalicji, żeby obalić polski rząd i zrobić wszystko, żeby Polska nie była Polską. A jeszcze lepiej, żeby jej w ogóle nie było. Temu służy przeciwstawianie się wszelkim poczynaniom mającym przynieść Polakom korzyści. Na szczęście większość Polaków brzydzi się zachłannymi, bandyckimi, czerwonymi łapami wyciągającymi się w naszą stronę ze wschodu i zachowuje czujność, patrząc na demokratyczne i praworządne Niemcy.



# O Bogu, Ukrainie i Polsce. Rozmowa z kaznodzieją **Michaellem Gottem**



KRZYSZTOF BRZEHCZYN

**Krzysztof Brzechczyn: Czy mógłbyś się przedstawić czytelnikom „Gazety Obywatelskiej”?**

Michael Gott: Jestem Amerykaninem, pochodzę z Teksasu. Wychowałem się na małej farmie w pobliżu Livingston. W wieku 16 lat doświadczyłem działania Boga w swoim życiu, co zmieniło moje plany życiowe. Postanowiłem służyć Bogu. Po zakończeniu studiów licencjackich na Uniwersytecie Baylor, otrzymałem stypendium i mogłem kontynuować edukację na Uniwersytecie w Edynburgu w zakresie nowotestamentowego kaznodziejstwa. Jednocześnie ukończyłem studia magisterskie w seminarium teologicznym w Fort Worth w stanie Teksas i zostałem ordynowany na pastora w Kościele baptyścycznym (Southern Baptist Convention). Zajmuję się objaśnianiem ludziom (bez zachęcania ich do przyłączenia się do określonego kościoła czy denominacji), co powinni zrobić, aby Bóg stał się realny w ich życiu

**K.B.: A co ludzie powinni robić, aby Bóg stał się bardziej realny w ich życiu?**

M.G.: Przede wszystkim powinni się dowiedzieć, co Bóg ma im do przekazania, czyli zacząć od czytania Biblii, najlepiej od Ewangelii. W nich Jezus oznajmia, że przynosi ludziom zbawienie od grzechu. Każdy, kto uświadomi sobie swoją grzeszną naturę i poprosi Boga o przebaczenie grzechów, otrzyma je. I może rozpocząć w ten sposób swoje nowe życie z Bogiem.

**K.B.: Kiedy po raz pierwszy przyjechałeś do Polski?**

M.G.: Byłem jeszcze studentem. Było to w 1967 r. Nigdy nie zapomnę swojego pierwszego wrażenia.

**K.B.: Później jednak odwiedzałeś Polskę regularnie?**

M.G.: Tak. Kieruję fundacją Michael Gott International, która organizuje kursy konwersacji w języku angielskim i szkoli osoby, które chcą w taki sposób nauczać angielskiego. Nasze zespoły pracowały w pięciu różnych krajach Europy. W Polsce uczyliśmy angielskiego w latach 1990-2002 w dwudziestu sześciu różnych miastach. W tym samym czasie rozszerzyliśmy działalność edukacyjną na



Na zdjęciu Jan i Michael Gott



Ukrainie, która przynajmniej przez covidem i konfliktem stała się głównym miejscem naszej aktywności.

**K.B.: W jaki sposób wojna zmieniła wasze plany?**

M.G.: Zorganizowaliśmy ponad sto osiemdziesiąt kursów języka angielskiego w trzydziestu jeden różnych miastach Ukrainy. Od momentu rozpoczęcia konfliktu na Ukrainie działają nasze dwie grupy nauczycieli. Do tej pory (lipiec 2022) w naszych kursach brało udział ponad ośmiuset studentów. Nauczamy również w trybie zdalnym na platformie zoom. W ten sposób od 2019 r. w naszych kursach języka angielskiego brało udział ponad sześć tysięcy osób.

**K.B.: Kiedy ostatnio byłeś na Ukrainie?**

M.G.: Odwiedzam ten kraj regularnie od 1992 r. Natomiast

po rozpoczęciu wojny, wraz z moją żoną Jan Etheredge, byliśmy na Ukrainie trzy razy, przynosząc pomoc humanitarną i komunikując ze sobą różne grupy osób. Odwiedzaliśmy głównie zachodnią część Ukrainy, miejscowości położone między Lwowem a Kijowem, pomagając potrzebującym i pocieszając tych, którzy potrzebowali otuchy.

**K.B.: Jak wygląda teraz codzienne życie na Ukrainie?**

M.G.: Żona i ja nigdy nie czuliśmy strachu, nawet wtedy, gdy musieliśmy udawać się do schronu, pięć razy w ciągu dwudziestu czterech godzin. Dom, w którym mieszkaliśmy, był położony blisko miejsca, gdzie uderzały rosyjskie pociski rakietowe i ginęli ludzie. Jednakże nie obawialiśmy się o swoje życie. Byliśmy natomiast zasmuceni i zmartwieńni widokiem wielkich zniszczeń wojennych w miejscowościach, które odwiedziliśmy, położonych głównie w pobliżu Kijowa.

**K.B.: Czy ludzie na Ukrainie są otwarci na Boga?**

**K.B.: Czy ludzie na Ukrainie są otwarci na Boga?**

M.G.: Czy ktoś mógłby żyć teraz na Ukrainie i nie odczuwać potrzeby Boga i Bożej pomocy? Widzieliśmy otwartość Ukraińców na działanie Boga, lecz również gniew z powodu tego, co uczyniono temu narodowi. Ukraińcy zadają wiele głębokich duchowych pytań. Te pytania często zaczynają się od słowa „dlaczego?”

**K.B.: Czym różni się Polska z 1992 roku w porównaniu z Polską roku 2022?**

M.G.: Spędziliśmy wiele miesięcy i tygodni w Polsce i bardzo pokochaliśmy Polaków. Jednakże patrząc na obecną Polskę, wydaje nam się, że nigdy wcześniej nie byliśmy tu i nie znaleźliśmy Polaków. To dlatego, że tyle serca okazujecie Ukraińcom i przyjmujecie uchodźców.

Czujemy wielki szacunek zarówno dla społeczeństwa, jak i dla polskich władz państwowych i samorządowych. Rząd zmienia ustawodawstwo, a samorządy stwarzają odpowiednie zaplecze logistyczne.

**K.B.: Powiedz jakie są obecnie Twoje plany. Co zamierzasz robić w Polsce?**

M.G.: Zbieramy pieniądze dla organizacji, które ponoszą koszty utrzymania i wyżywienia uchodźców ukraińskich. Zamierzamy przez najbliższy rok wspierać organizacje charytatywne zajmujące się pomocą sumą ok. 10 tys. dolarów miesięcznie. Natomiast w najbliższej przyszłości organizujemy w Polsce tournée zespołu Texas Country Boys, który śpiewa chrześcijańską muzykę w stylu country. Zapraszamy wszystkich na te koncerty – i Polaków, i Ukraińców. Koncerty będą organizowane w dziesięciu różnych miastach Polski, a cena biletu pokrywa tylko koszty wynajmu sal. Organizacja koncertu jest naszym skromnym wyrazem uznania i szacunku dla społeczeństwa polskiego.

Więcej informacji będzie dostępnych na stronie [www.mgi.global](http://www.mgi.global) oraz na stronie facebookowej zespołu łącznie z godziną i miejscem koncertu w poszczególnych miastach. W tej chwili mogę zapowiedzieć, że 25 października (wtorek) zespół wystąpi w Katowicach, 26 października (środa) – w Tarnowie, 27 października (czwartek) – w Krakowie, 28 października (piątek) – w Warszawie, 29 października (sobota) – w Elblągu, 30 października (niedziela) – w Gdańsku, 31 października (poniedziałek) – w Szczecinie, 1 listopada (wtorek) – w Poznaniu, 2 listopada (środa) – w Głogowie.

Poznań, 26 IX 2022 r., wywiad przeprowadził Krzysztof Brzechczyn

## Wspomnienie

Kornel zawsze słuchał innych, nawet jeśli się z nimi nie zgadzał. To było niespotykane, bo ludzie często chcą przekonać dyskutantów o swojej racji i na ogół nie interesuje ich zdanie słuchaczy. Kornel pytał każdego, co myśli i zastanawiał się nad usłyszaną odpowiedzią. Ze mną rozmawiał o artykułach, które się miały ukazać w gazecie. Kiedy sam pisał tekst, namyślał się nad każdym słowem. Czasem sugerowałam jakąś zmianę w szyku wyrazów albo użycie synonimu. Wtedy pytał ludzi obecnych w redakcji i w biurze, czy też tak myślą jak ja. Pamiętam zdumione spojrzenie interesanta, który przyszedł w innej sprawie, i jego nieśmiałą odpowiedź na temat stylistyki artykułu.

Krystyna Jagoszewska



# Ostrzeżenie dla bezpieczeństwa

■ Jesienią 1971 roku bracia Kowalczykowie postanowili symbolicznie zaprotestować przeciwko nagradzaniu milicjantów i esbeków za strzelanie do ludzi demonstrujących w Grudniu 1970.

We wtorek 5 października 1971 roku podłożyli bombę w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Swój plan wykonali tak, aby nikomu nie stała się krzywda. Do wybuchu doszło po północy. Dach wyleciał w powietrze. Podłoga się zapadła. Cel akcji został zrealizowany. Akademia dla esbecji, milicji i partyjniaków się nie odbyła. Była to spektakularna forma akcji czynnej wymierzonej w tych, którzy w szeregach SB i MO służyli sowieckiemu Imperium Zła, strzelając na ulicach polskich miast do ludzi żądających „wolności i chleba”.

Za wysadzenie auli Jerzy Kowalczyk został skazany przez sąd komunistyczny na karę śmierci, zamienioną potem na więzienie. Ryszard Kowalczyk otrzymał wyrok 25 lat więzienia.

Po powstaniu „Solidarności” hasło „Uwolnić braci Kowalczyków!” stało się głośne w całym kraju. Ostatecznie Ryszarda Kowalczyka zwolniono z więzienia w 1983, a jego brata w 1985 roku.

Opracowanie: Magda Wysocka  
(OA IPN we Wrocławiu)



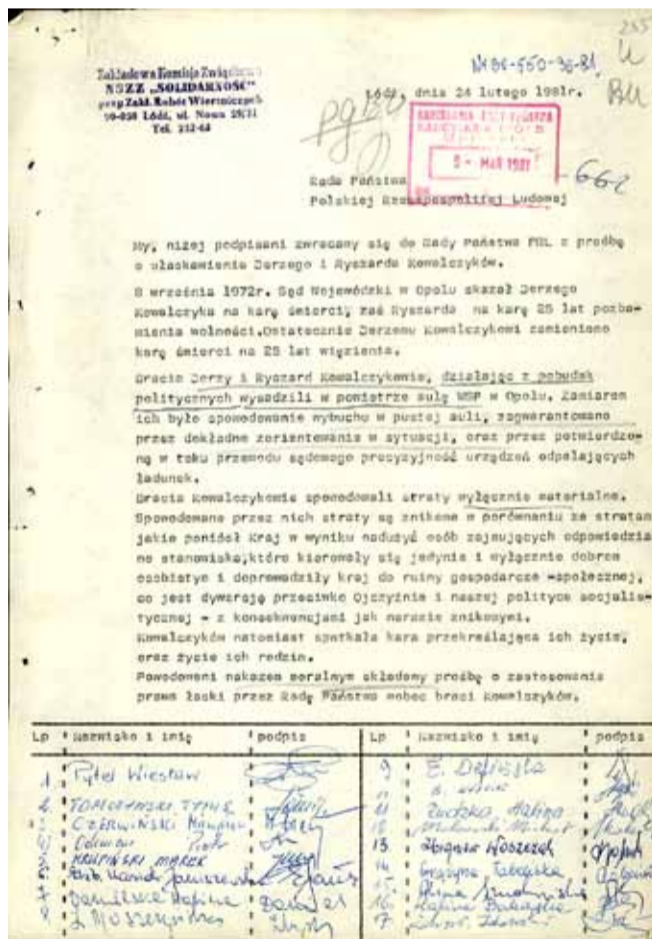
Ryszard Kowalczyk.



Jerzy Kowalczyk.



Tablica upamiętniająca czyn braci Kowalczyków w Gdańsku.



Fragment listy podpisów złożonych o złagodzenie kar dla braci Kowalczyków.



Uszkodzony dach auli.



Wnętrze auli po wybuchu.





Marek Bober

**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

# Wciąż raj na ziemi

■ Ta sprawa ciągnęła się latami i uwierała. Przez dekady państwo polskie niewiele robiło, a działania Polonii amerykańskiej nie przynosiły efektu.



W czasach prezydentury Joe Bidena liczbę osób przekraczających granicę amerykańsko-meksykańską można jedynie szacować Fot.: archiwum

Zaledwie trzy lata temu, dokładnie 11 listopada 2019 r., USA zniosły formalnie wizy dla obywateli Polski. Stało się to, co warto przypominać, za prezydentury Donalda Trumpa i urzędowania w Warszawie ambasadora Georgette'y Mosbacher (akurat w tym przypadku zasługi ma spore).

Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej wielu polskich polityków, w tym nawet kilku ministrów spraw zagranicznych, twierdziło, że zniesienie wiz przez Amerykę nie jest dla Polaków sprawą ważną, odkąd mogą spokojnie podróżować po Europie, a także w tejże Europie pracować.

Nie do końca to była prawda. Obowiązek wizowy do USA był bowiem oznaką słabości państwa polskiego, słabości polskiej polityki i dyplomacji. Oraz braku woli politycznej ze strony USA. Utrzymywanie wiz dla obywateli Rzeczypospolitej powodowało wiele tragedii. Owszem, Polacy mogli swobodnie podróżować po Europie i mogli podejmować w Europie pracę, ale nie mogli swobodnie odwiedzać się w USA, spotkać się z matką, ojcem czy zobaczyć się z dziećmi. To było, co tu ukrywać, upokarzające. I działało to ze strony państwa, uchodzą-

cego – nad Wisłą rzecz jasna – za największego strategicznego sojusznika Polski. Sytuacja ta degradowała Polskę do kategorii państw najbiedniejszych, państw trzeciego świata.

Oficjalnym powodem utrzymania obowiązku wizowego był odsetek odmów wiz powyżej 3 proc. We wrześniu 2019 r. wyniósł on 2,8 proc., co było podstawowym kryterium włączenia Polaków do programu bezwizowego. To były powody oficjalne, lecz właściwie nie mówiło się o przyczynach właściwych. Przez długie, długie lata Polska nie uczyniła nic, aby poprawić w USA wizerunek jako państwa bogacących się obywateli i rozwijającej się gospodarki. W Departamencie Stanu postępowano się danymi ekonomicznymi takimi, że mówiły one o Polsce jako o kraju ciągle biednym, o kraju, którego obywatele muszą wyjeżdżać do Ameryki wyłącznie za pracą. Niestety dane gospodarcze i finansowe świadczące o tym, że Polska i Polacy się bogacą, że rośnie stopa życiowa, że po prostu się więcej zarabia, docierały do Waszyngtonu bardzo późno. To stawało Polskę, owe przestarzałe dane, w rządzie państw naprawdę biednych.

Wszystko się zmieniło, i dobrze, choć urzędnik/funkcjonariusz na lotnisku w Nowym Jorku czy Chicago nadal może, nawet na podstawie widzimisię, wjazdu odmówić. Ale to się stosuje do wszystkich.

\*\*\*

W styczniu 2021 r. do Białego Domu wprowadził się prezydent Joe Biden. Nowa administracja zmieniła podejście do emigracji, konkretnie do tej z tej z południowej granicy z Meksykiem. Stało się w miejscu dokończenie budowy słynnego muru Donalda Trumpa, który południową granicę USA miał zabezpieczać przed falami setek tysięcy „gości”. Demokratyczna administracja Białego Domu oraz kontrolowany przez Demokratów Kongres połuzniły przepisy emigracyjne, wychodząc z założenia, że przyjmować należy wszystkich, bo inaczej jest to niehumanitarne. Twierdzili i twierdzą nadal, że w tym kraju jest miejsce dla każdego, ba! dzisiaj ktokolwiek chce – jeśli spełnia określone, zresztą łagodne warunki – może w Ameryce zamieszkać.

Twierdzenia te podszyte są jednak politycznym cynizmem i cwaniactwem. Partia Demokratyczna liczy bowiem

na pozyskiwanie w ten sposób głosów wyborczych. Już teraz – wśród sporej populacji obywateli mających swe korzenie w krajach Ameryki Łacińskiej oraz wśród nowych, młodych lewicowo-liberalnych wyborców. I później – kiedy dzisiejsi emigranci, a także ich dzieci, będą obywatelami USA. Nie liczą się jednak Demokraci z jednym – bezpieczeństwem Ameryki. A w zasadzie nie liczą się jeszcze z drugą rzeczą – właśnie humanitaryzmem.

Statystyki dotyczące legalnej i nielegalnej emigracji na południowej granicy USA są różne, ale na pewno idzie to w grube tysiące a nawet miliony ludzi.

Jak podała telewizja FoxNews, w tym roku fiskalnym (liczonym od 1 X 2021 do 30 IX 2022) południową granicę USA przekroczyło 2 mln ludzi. We wcześniejszym roku fiskalnym miało to być 1,7 mln osób. W lipcu br. ta sama telewizja podała, że w roku fiskalnym 2022 doliczono się już 500 tys. emigrantów, którzy przekroczyli granicę, zostali dostrzeżeni, ale nie przechwyceni (tzw. gotaways). W każdym miesiącu tego roku tak miało przekraczać granicę ok. 55 tys. osób. I mówimy w tym przypadku o ludziach, których oko strażnika lub kame-

ra wychwyciły. A ilu jest takich, których nie dostrzeżono?

Można w tym miejscu podawać różne liczby, jednak nie zmienia to faktu, że ludzie przedostają się przez granicę swobodnie i „gremialnie” już drugi rok – nielegalnie, ewentualnie podchodzą pod granicę i zostają dalej wpuszczani, niby legalnie, aby przeszli procedurę emigracyjną. Na przykład telewizja NEWSMAX oceniła liczbę emigrantów od początku prezydentury Bidena na 5 mln ludzi.

I tutaj zaczyna się problem poważny, problem właśnie humanitaryzmu, problem samego dotarcia do tej granicy, o którym mało się mówi. Ci ludzie, decydując się na przekroczenie granicy USA, przechodzą gehennę. To nie są, z małymi wyjątkami, uchodźcy polityczni. Oni płyną, idą i jadą do Ameryki z biedy. Przede wszystkim z krajów Ameryki Środkowej, też z Kuby czy Haiti, może z jakichś wyspek karaibskich, ale także np. docierają na południową granicę obywatele Ukrainy, a nawet Rosji. Oni idą po lepsze życie. Część (mała) czyni to na własną rękę, część korzysta lub jest zmuszona na łaskę przemysłowców. Płacą za to ogromną cenę, nie tylko finansową – także życia. Kobiety (i dzie-





► ci) są gwałcone, wielu staje się przedmiotem handlu żywym towarem. Słabsi umierają gdzieś na pustyni lub po prostu toną w rzekach. Niektórzy służą do przemytu narkotyków. Inni są werbowani przez gangi. To nie jest wesoły los, to los tragiczny – los ludzi zdesperowanych. To także wielki pieniądź dla tych, którzy ten system stworzyli i go wykorzystują. To wielki pieniądź liczony w miliardach, jeśli nie w bilionach dolarów.

I jeszcze ta hipokryzja... Politycy Partii Demokratycznej cały czas zapewniają, że południowa granica jest bezpieczna, emigranci są kontrolowani i powinniśmy ich przyjmować z otwartymi rękoma. Liberalno-lewicowe władze miast takich, jak na przykład Nowy Jork, Los Angeles czy Chicago ogłosiły owe miasta „sanktuariami” dla emigrantów i mówią, że chętnie ich będą przyjmować. Ale kiedy gubernator stanu Teksas, Greg Abbott, postanowił wysłać kilka autobusów pełnych emigrantów do Nowego Jorku i Chicago – zro-

bił się problem. Okazało się, że w Nowym Jorku nie ma dla nich miejsca i trzeba (a zima tuż, tuż) wybudować dla nich „miasteczko” namiotowe. Okazało się, że i w Chicago nie ma dla nich miejsca, toteż burmistrz zdecydowała owych nieszczęsnych emigrantów odwieźć do hotelu do małego miasteczka, nie informując zresztą o tym lokalnych władz.

Kiedy gubernator Florydy Ron DeSantis „podeśłał” samolot z emigrantami (głównie z Wenezueli) na kwintesencję amerykańskiego bogactwa i szpanerstwa, czyli wyspę Martha's Vineyard należącą do stanu Massachusetts, okazało się, że i tam nie ma dla nich miejsca. Trafili ostatecznie „na przechowanie” do obozu wojskowego, choć z pewnością mogli się spokojnie pomieścić w kuchni lub garażu pp. Clintonów, Obamów czy choćby miliardarki Oprah Winfrey. I chyba z przerażenia zaregował były prezydent Bill Clinton twierdząc, że... emigracja musi mieć swoje limity. Wi-

docnie się obawiał, że w jego ogródku na wspomnianej powyższej wyspie powstanie emigrancie koczowisko.

\*\*\*

W latach 2008-09 odwiedził Amerykę przedziwny kryzys, a raczej kryzysik – zachwianie na rynku nieruchomości związane z „przemysłem pożyczkowym”. Twierdziłem, że gdybym w owym czasie posłał do banku swojego psa, to wróciłby z pożyczką na dom. Było łatwo, bez sprawdzania, pożyczki ludziska brali, a że potem były kłopoty z ich spłatą... Banki na tym nie straciły.

To był moment, kiedy dało się zauważyć powroty Polaków do starej Ojczyzny, a raczej do Unii Europejskiej. Niepewne życie w Ameryce, życie często bez stałego pobytu i prawa do pracy, woleli zamienić na życie w bezpieczeństwie, a przynajmniej go spróbować. Niektórzy, choć mieli uregulowane kwestie prawne, wracali po spokojnie i z tęsknoty.

Chyba nikt nie potrafił podać dokładnych danych, ilu Polaków wróciło wtedy z USA do Polski (UE). Może było to 50 tys. ludzi, może 100, może 200 tys. a może i więcej. A może mniej, ale jedno jest pewno: ten ubytek był zauważalny choćby przez liczbę malejących polonijnych biznesów czy też pogarszającą się sytuację polonijnych mediów. Podobną falę powrotów daje się zauważyć w ostatnich latach. Różne są jej przyczyny. Jedni zaczęli się obawiać o swoje bezpieczeństwo i swoich dzieci, żyjąc w dużych miastach, gdzie przestępczość wymknęła się spod kontroli, a swą siłę przybrała latem 2020 r. podczas protestów i napadów ruchów Black Lives Matter i Antify. Spora część Polaków wraca do Ojczyzny „na starość”, wychodząc z założenia, że wypracowana w Ameryce emerytura pozwoli im na spokojne życie. No i wracają Polacy ze zwykłej tęsknoty, tęsknoty za rodziną i znajomymi kątami.

Nie należę do tych, którzy głoszą, że Polacy do Ame-

ryki będą wyłącznie przyjeżdżać na wakacje i w odwiedzinach najbliższych. Że nie będzie już kolejnej dużej fali emigracyjnej z Polski. Oby tak było. Obym się mylił. Wystarczy bowiem dwie rzeczy, aby sytuacja się zmieniła. Kiedy rozwali się dziwny twór zwany Unią Europejską z dziwakami wydającymi decyzje w Brukseli i Strasburgu. Bo jedyne co łączy ów twór – z amerykańskiej perspektywy – to nie fikcyjne wartości, a waluta. A sztuczna waluta może się załamać w każdej chwili. I po drugie – wojna. Ona nie musi być wyłącznie na Ukrainie. Ona może być również na Bałkanach. Wojna w Europie może się zacząć także w Paryżu, Berlinie czy Rzymie. To może być europejska wojna domowa wywołana przez przybyszów z Afryki i Azji.

**Wtedy, jak teraz dla ludzi z Ameryki Łacińskiej, Ameryka dla Polaków nadal może być – jak zawsze – ziemią wolności i dobrobytu.**

## Wyścig Kolarski Korona Kocich Gór – Memoriał im. Kornela Morawieckiego

Organizator Stowarzyszenie Lipówka zaprasza na X Ogólnopolski Wyścig Kolarski Korona Kocich Gór – Memoriał im. Kornela Morawieckiego, 40. Lat Solidarności Walczącej, Runda Spadających Liści, który odbędzie się 9 października 2022 r. w Sobótce.

Oprócz wielu kategorii amatorskich zaliczających się do klasyfikacji generalnej Via Dolny Śląsk, odbędą się wyścigi dla najmłodszych Junior Race, a także kat. żak/żakini oraz młodzik/młodziczka.

Tak jak w poprzednich latach zapraszamy pracowników służb na Amatorskie Mistrzostwa Polski dla Policjantów, Strażaków, Leśników oraz Kolarzy.

Link do zapisów: <https://domtel-sport.pl/sobotka/>

Wyścig został objęty patronatami honorowymi

Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, Ministra Sportu i Turystyki, Wojewody Dolnośląskiego, Marszałka Województwa Dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego, Przewodniczącego Sejmiku Dolnośląskiego Andrzeja Jarocha, IPN o/Wrocław, Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, Dolnośląskiej Komendy Państwowej Straży Pożarnej, Ambasador Węgier Orsolye Zsuzsannę Kovács.

Udział w wymienionych kategoriach wyścigowych jest bezpłatny dzięki wsparciu finansowemu, którego udzielił:

- Fundacja KGHM Polska Miedz
- POLREGIO
- Fundacja Agencji Rozwoju Przemysłu
- Lasy Państwowe
- Alox
- Gmina Sobótka
- PKO Bank Polski

Organizatorzy serdecznie dziękują sponsorom.



### X Ogólnopolski Wyścig Kolarski **KORONA KOCICH GÓR** MEMORIAŁ IM. KORNELA MORAWIECKIEGO



40. Lat  
Solidarności  
Walczącej

09.10.2022  
**SOBÓTKA**



Runda  
Spadających  
Liści

Organizator:



Współorganizator:



Sponsorzy Główni:



Patronat honorowy:



Partnerzy:



Patronat medialny:





# Roman Zaleski 1963–2021



ARTUR  
ADAMSKI

■ Był jednym z najwytrwalszych konspiratorów solidarnościowego podziemia i należał do tych, którzy dla narodów walczących z sowieckim zniewoleniem zrobili najwięcej. Uważał to jednak za coś zwyczajnego, za wywiązywanie się z oczywistych obowiązków.

Pochodził z Jeleniej Góry. Kiedy wybuchł stan wojenny, był uczniem szkoły średniej. Nie potrafił się pogodzić z zaciskaniem nowych pęt niewoli na oczach wrywającej się ku wolności od kilkunastu miesięcy. W pierwszym odruchu wraz z paroma przyjaciółmi próbował sformować organizację o charakterze zbrojnym. Otwarty milicyjny i wojskowy terror, czołgi szturmujące strajkujące zakłady i strzelanie do protestujących zdawało się przemawiać za tym, że podziemna bibuła czy uliczne manifestacje to w takich realiach zbyt mało. Zdławienie społecznego oporu i przeredzenie się szeregów ofiarnych ludzi „Solidarności” już w grudniu 1981 roku uświadomiło mu jednak, że zaczyna się czas walki, która będzie musiała trwać wiele lat i w której wytrwałość oraz roztropność mogą być warte więcej od brawury. Do żmudnej kolporterskiej działalności przekonało go też to, że już w pierwszym miesiącu stanu wojennego zaczęły do niego docierać dostawy wrocławskiej prasy podziemnej. Nocami malował napisy na murach, wraz z Pawłem Pawłowiczem wykonywał matryce z płytek PCV. Ta prosta metoda umożliwiała powielanie tysięcy ulotek i plakatów. Miał rodzinę we Wrocławiu, dlatego pamiętnego 31 sierpnia 1982 roku przyjechał do stolicy Dolnego Śląska. Wydarzenia tego dnia i nocy, które także przez wiele godzin kipiły starciami z ZOMO, wywarły na Romanie wielkie wrażenie. Po raz pierwszy znalazł się wtedy wśród dziesiątek tysięcy narażających się na najpoważniejsze konsekwencje, by otwarcie wyrazić swój protest przeciw totalitarnemu reżimowi. Uczestniczył w pochodach, walkach i budowaniu barykad w kilku dzielnicach Wrocławia – od placu Czerwonego do Grunwaldzkiego. Po tych wydarzeniach tym bardziej pragnął związać się z miastem, w którym było wyjątkowo wielu gotowych walczyć z sowiecką okupacją. Ten zamiar zaczął się realizować wraz z podjęciem studiów w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Wcześniejsze kontakty pozwoliły mu nawiązać współpracę m.in. z Darkiem Ściepurą i Pawłem Wachowskim „Wachusiem”. Razem stworzyli potężny ośrodek dystrybucji książek drugiego obiegu. Romek stał się jednym z głównych dostawców. Jak wspominał – wożąc je z Warszawy (głównie z Sądów Żoliborskich) zużył kilka toreb podróży. Szczęśliwie w stolicy miał do czynienia

z tymi wydawcami, którzy nie byli źródłem kłopotów (po odebraniu nielegalnych wydawnictw w tym mieście szczególnie często do domu wracało się już w towarzystwie esbeckich „ogonów”). Współpraca z warszawiakami okazała się bardzo owocna i bezpieczna. W zasadniczej mierze długa intensywna działalność bez żadnej wpadki była zasługą solidnie praktykowanego podziemnego rzemiosła – poważnego praktykowania zasad konspiracyj, „oczu dookoła głowy” i dyskrecji, z której Romek słynął do końca życia. W Warszawie dopiero po paru latach zdarzyła się sytuacja, w której z przychodzącymi na rewizję funkcjonariuszami SB minął się o godzinę. Nieustanna działalność kurierska wiązała się z zalecanym przez szefów z podziemia zakazem uczestnictwa w demonstracjach. Ten apel „nie bierz udziału w manifestacjach, bo robisz coś znacznie ważniejszego i w twoim przypadku to zbędne ryzyko” słyszało wówczas wielu konspiratorów. I jak wielu akurat do tej zasady też trudno było się Romkowi stosować. Mimo że w jego przypadku było to szczególnie niebezpieczne, nie mógł usiedzieć w domu, kiedy inni szli wykrzyżać, co myślał o Związku Sowieckim i „właścicielach Polski Ludowej”.

Lata działalności w prowadzonym na wielką skalę transporcie i kolportażu nielegalnych książek owocowały różnymi podziemnymi kontaktami. Poznał ludzi z NZS-u, NSZZ „Solidarność”, ruchu Wolność i Pokój i oczywiście z „Solidarności Walczącej”. I to do tej organizacji ideowo było mu najbliższe. Tym bardziej, że różne kręgi opozycji coraz bardziej otwarcie głosiły wolę zawarcia kompromisu z reżimem. A on chciał całkowitego obalenia komunizmu, rozbięcia sowieckiego więzienia narodów, pełnej niepodległości Polski. Czyli tego samego, do czego dążyła „Solidarność Walcząca”. W 1987 został formalnym członkiem SW, złożył przysięgę i przyjął pseudonim „Witek”. Jak dla każdego – wielkim przeżyciem było pierwsze spotkanie z ukrywającym się Kornelem Morawieckim, najzacieklej poszukiwanym człowiekiem w Polsce, największą legendą tamtych lat. O wydarzeniu tym opowiadał tak, że któryś razem dotarł na konspiracyjne zebranie w nieznanym mu wcześniej miejscu. Nie wiedział, co się na nim wydarzy, a zasadą podziemia było minimalizowanie wszelkiego rodza-



ju pytań i informacji. Kiedy trafił do wskazanego mieszkania, zobaczył w kącie pokoju jakiegoś człowieka w kurteczce. Okazało się, że to właśnie „poszukiwany z użyciem wszystkich sił i środków” (cytat z zarządzenia gen. Czesława Kiszczaka) przewodniczący „Solidarności Walczącej”. W organizacji Morawieckiego Romek nadal był przede wszystkim kurierem i organizatorem dystrybucji dużych ilości wydawnictw. Z plecakami pełnymi bibuły podróżował do wielu miejsc, bodaj najczęściej do Łodzi i Rzeszowa.

W 1988 i 1989 uczestniczył w strajkach i wiecach na Uniwersytecie Wrocławskim. Rozwojowi wydarzeń przyglądał się z narastającym niepokojem. Ostateczne załamywanie się komunistycznych porządków było coraz bardziej oczywiste, a eskalacja gospodarczych i narodowych problemów, z jakimi musiał się zmagać Związek Sowiecki, wykluczała zbrojną interwencję w Polsce. Odzyskanie niepodległości i pożegnanie się z wszystkimi patologiami PRL-u stawało się coraz bardziej realne. W tej sytuacji ocenił jako jawną zdradę zawieranie przez część opozycji porozumienia z reżimem, ceną którego był Jaruzelski na fotelu prezydenta, komunistyczna nomenklatura jako uprzywilejowana kasta i ogromne, w tym najbardziej strategiczne obszary państwa nietknięte jakkolwiek zmianą. Był wśród czyniących wszystko, by Polska nie straciła swej historycznej szansy. Należał do najaktywniejszych w budowie Partii Wolności i w kampanii prezydenckiej Kornela Morawieckiego. Przez jakiś czas był nawet

przewodniczącym jeleniogórskiego Ruchu Odbudowy Polski. Po latach mówił o tym: „Przegraliśmy, ale przynajmniej byliśmy tam, gdzie być powinniśmy”.

Od końca lat osiemdziesiątych ogromną część swego życia poświęcał działalności, mającej na celu zniszczenie Związku Sowieckiego i przywrócenia wolności ciemionym w nim narodów. Miał bliską rodzinę na Wileńszczyźnie, na Litwie często bywał i znał działających tam antykomunistów. Zacieśnił współpracę z Wojtkiem Stądą, wykorzystującym w tym samym celu swe rodzinne relacje w Gruzji. Obydwaj uważali, że „bez rozwalenia ZSRS Polska nie będzie miała niepodległości”. Coraz śmiało zapuszczali się więc w głąb ZSRS, docierając w różnych republikach do bojowników, poleconych im przez niegdysiejszych polskich, litewskich czy gruzińskich więźniów Gułagu. Swą działalność skoordynowali dołączając do Autonomicznego Wydziału Wschodniego Solidarności Walczącej, założonego przez Piotra Hlebowicza i Jadwigę Chmielowską. W maju 1990 roku zorganizowali Konferencję Przedstawicieli Mniejszości Narodowych i Polskiego Nurtu Demokratycznego. Jej celem było przeciwdziałanie konfliktom etnicznym, generowanym w upadającym ZSRS przez sowieckie służby. Romek wziął też udział w Zjeździe Łotewskiego Ruchu Na Rzecz Uzyskania Niepodległości, współpracował z Ligą Wolności Litwy, docierał do działaczy niepodległościowych na Białorusi. W lipcu 1990, z rekomendacji Kornela Morawieckiego wraz z Wojtkiem Stądą reprezento-

wał „Solidarność Walcząca” na Zjeździe Demokracji i Wolności w Pradze. Poznali się tam m.in. z Pariukiem Hairikianem (jednym z liderów ormiańskiego ruchu niepodległości, więzionym przez dwadzieścia lat w sowieckim obozie), a także Władimirem Bukowskim i Garijem Kasparowem. Owocem tych kontaktów było Centrum Koordynacyjne Opozycji Niepodległościowych, dążące do współdziałania i zażegnania konfliktów między zrzucającymi okowy niewoli narodami Związku Sowieckiego.

Równocześnie Romek organizował niezliczone demonstracje w Polsce – żądające wolności dla wszystkich mieszkańców ZSRS i wycofania z Polski sowieckich wojsk. Trasy, jakie pokonywał Romek Zaleski, wożąc nielegalną literaturę, a bywało, że także sprzęt poligraficzny i radiowy, mogły przyprawić o zawrót głowy i budzić powątpiewanie. A jednak solidnie udokumentowane jest to, że docierał nie tylko do działaczy z Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Rosji czy Gruzji, ale też z Armenii, Azerbejdżanu, Uzbekistanu, Mołdawii, Kazachstanu. Tamtejszych bojowników o niepodległość uczył druku i nadawania audycji radiowych według wzorów praktykowanych przez „Solidarność Walcząca”. Do najgroźniejszej sytuacji doszło w Turkmenistanie, gdzie został uwięziony. W czasie brutalnych przesłuchań pozorowano na przykład zamiar jego rozstrzelania.

Ponad dekada tytanicznej, pochłaniającej większość czasu działalności, została okupiona osłabieniem zdrowia, przedłużeniem czasu studiów, opóźnionym tzw. startem życiowym. Ogromne dokonania Romka, podobnie jak i innych działaczy „Solidarności Walczącej”, przez kilkanaście lat były znane jedynie wąskiemu gronu przyjaciół i współpracowników. Tzw. III RP nie chciała o nich wiedzieć, wyczarowała sobie własnych bohaterów, niejednokrotnie namaszczać na nich osobników o biografiiach do cna załganych.

**O swojej mrówczej pracy, o skali ryzyka, na jakie się wystawiał, Romek niemal wcale nie wspominał. Zwykle dowiadywaliśmy się o tym z rozmów z ludźmi przybywającymi np. właśnie z Turkmenistanu. O kolejnych wątkach jego nadzwyczaj ofiarnej działalności dowiadujemy się niestety dopiero po jego przedwczesnej śmierci.**





# Widmo globalnego lewactwa



JERZY PAWLAS

■ Kiedyś komunizm, a teraz neomarksizm kulturowy zagraża ludzkości.

Wbrew deklarowanym wolnościom gospodarczym, brukselscy biurokraci chcą decydować, jakie towary firmy mają produkować i gdzie je składować. Ma to zapewnić płynność gospodarki i łańcuch dostaw. Niepodporządkowanie się grozi wielkimi karami finansowymi. W ten sposób wprowadza się interwencjonizm brukselski, wzorowany na chińskim kapitalizmie państwowym. To propozycja równie szkodliwa dla rynku jak połajanki eurokratów pod adresem nieposłusznego elektoratu, który wybiera konserwatywne rządy. Bo przecież o demokracji decydują unijni biurokraci, a nie obywatele.

Ekolodzy tak się zapędzili w swej zielonej demagogii, że nie zauważyli rzeczywistości. Oto forsowanie OZE wymaga przecież równoczesnego rozwoju stabilnych źródeł energii, bo co będzie, gdy wiatr ustanie, a słońce pokryją chmury. Niezrażeni tym urzędnicy, nie zamierzają likwidować spekulacji emisjami EU ETS, jakby chcieli wykazać, że energia z węgla musi być droższa od zielonej.

Tymczasem kryzys energetyczny sprawia, że w wielu krajach reaktywuje się elektrownie węglowe (Austria, Holandia, Niemcy, Włochy). W dodatku embargo na rosyjski węgiel powoduje, że trzeba go importować. Zwiększeniu wydobywania w krajach brukselskich sprzeciwiają się ekolodzy i brukselscy biurokraci, bo przecież obowiązuje dekarbonizacja.

## Partyzantka ideologiczna

Jak podaje CBS News, 65 proc. ankietowanych Amerykanów oczekuje maksymalnego ograniczenia wykonywania aborcji, zaś 31 proc. chce prawa do niej we wszystkich przypadkach. To może wywołać zdumienie, ale okazuje się, że mozolna indoktrynacja środowisk lewackich i feministycznych ma swoje granice. Nie pomogły burzliwe demonstracje i nachalna propaganda, gdy dla przeciętnego obywatela ważniejsza jest kondycja gospodarki (24 proc. ankietowanych) niż walka o tzw. prawo do aborcji (7 proc.).

Kontrastuje to ze świadomością obywateli brukselskich, dla których podstawowym prawem człowieka jest aborcja (na życzenie nawet dla małolatek) i eutanazja. Tak ostatnia popularna w Belgii i Holandii. Francuski prezydent też zapowiada – in vitro dla wszystkich, eutanazja dla każdego.

To paradoks, że w kraju chrześcijańskim powstał tyl-

ko jeden taki ośrodek medialno-akademicki, jak w Toruniu. Jednak i to dla ambitnych progresistów z Watchdog Polska za wiele. Przez trzy lata nękali środowisko toruńskie pod sądach pod pretekstem nieudzielania informacji publicznej. Jego wizerunkowe straty są oczywiste, ale pozywający nagłośnili się w swej walce z katolickimi mediami. Co z tego, że prawem i lewem.

I nawet klasykę – „Toskę” Giacomo Pucciniego – można „przepracować” jako chrześcijańską agitkę, przebrawszy spektaklowe czarne charaktery w sutanny katolickich duchownych i – żeby nie było wątpliwości – zakładając koloratkę jednemu z nich – jak to uczyniła postępową Opera Wroclawska. Zyskała poklask lewicowo-liberalnych mediów za ten „atak na państwo kościelne”.

Podczas gdy wspólnota brukselska nie przejmie się kryzysem wartości chrześcijańskich (jak wiadomo dla niej konstytucyjnych), co więcej instytucje katolickie traktuje się jako zagrożenie dla demokracji – KE mianuje się strażnikiem traktatów i praworządności. Gdy społeczeństwa są wpisane w alternatywne rzeczywistości medialne (w naszym kraju przodują nadawcy polskojęzyczni) progresizm szerzy się jak zaraza. Eurokratów nie interesuje bezpieczeństwo przestrzeni informatycznej. Tak więc promocji lewicowo-liberalnej federalizacji brukselskiej towarzyszy propaganda neomarksizmu kulturowego. W tej sytuacji Donald Tusk dzielnie walczy o „europejską Polskę”.

## Prawa człowieka

Mogłoby się wydawać, że ludzkość nie ma innych problemów, jak aborcja, homoseksualizm, czy płeć społeczno-kulturowa. Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję, która kwalifikuje aborcję jako prawo człowieka. Dostęp do „legalnej aborcji” powinny zapewnić rządy krajów członkowskich, chociaż to sprzeczne z ustaleniami Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 1994 roku, kiedy postanowiono to zagadnienie dla rozstrzygnięć krajowych. Tymczasem ostatnia rezolucja ONZ promuje – oprócz „bezpiecznej aborcji” – także ideologię gender, transpłciowość. Niemniej nie ulega wątpliwości, że komuniści nawet nie śnili, by neomarksizm kulturowy miał światowy zasięg.

Triumfują feministki – wyzwołane od „dominacji prokreacyjnej mężczyzny”, od „zniewo-

lenia macierzyństwem” – którym nie przeszkadza fakt, że z powodu selektywnej aborcji giną miliony dziewczynek. Manifestują swoje „prawo do decydowania o swoim ciele”, choć Karta Praw Podstawowych UE gwarantuje ochronę życia. Niezrażone tym, nie ustają w walce przeciw rodzinie, małżeństwu, macierzyństwu, tradycyjnym wartościom, religii. Chcą wolności pojmowanej jako wybór orientacji seksualnej czy płci. Opowiadają się za konwencją stambulską, która dekonstruuje tradycyjną rodzinę i wartości i zwalcza religię.

W pogrążaniu się ludzkości w cywilizacji śmierci istotną rolę odgrywa wymiar sprawiedliwości, gdy sędziowie nakazują przerwanie zabiegów ratujących życie ludzkie. Chcą uczynić eutanazję takim prawem człowieka, jak aborcja. Wspomagają ich postępowi artyści, promując samobójstwo i eutanazję jako „dobrą śmierć”. Poznański Teatr Nowy prezentuje spektakl „Wolny wybór”, opowiadający się za prawem do samodzielnego samobójstwa, z pomocą samorządowych funduszy.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu ujął się za esbeckimi prawami do uprzywilejowanej emerytury. Przyznaje funkcjonariuszom odszkodowania, powołując się na przewlekłość polskiego postępowania sądowego (TK bada konstytucyjność ustawy dezubekizacyjnej). Jak widać, lewicowego ukąszenia doświadczają nie tylko polscy transformacyjni reformatorzy, relatywizujący dekomunikację, ale także strasburscy sędziowie. W dodatku lekceważący uczucia religijne wierzących, gdy uznają bluźniercze wypowiedzi piosenkarki jako „frywolny i barwny język”. Wolność słowa sprowadza się do antyreligijnych manifestacji, a tolerancja do bezkarności bluźnierców. I stąd obywatelska inicjatywa ustawodawcza „W obronie chrześcijan”, którą poparło już ponad 100 tys. ludzi.

Z kolei Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zajmuje się tzw. białoruskimi uchodźcami, zatrzymywanymi przez polską straż graniczną. Powinni być azylowani w naszym kraju. Takie orzeczenie może wydawać tylko zlewicowany funkcjonariusz, nieznający realiów wojny hybrydowej. Niezależnie od tego, krajowa i brukselska jurokracja wchodzi w kompetencje władzy ustawodawczej. Pretekstem była polska zgoda na ingerencję w nasz wymiar sprawiedliwości, co umożliwiło eurokra-

tom pozatraktatowe oddziaływanie na kraje członkowskie, także w sferze ideologii. Nie ustają też podchody polityków, kontynuujących idee Altiero Spinellego, zmierzające do realizacji komunizującego superpaństwa brukselskiego pod niemieckim przewodnictwem. Nie przeszkadza im nawet wojna rosyjsko-ukraińska.

## Gospodarka kontrolowana

Spekulacje na rynku ETS są korzystniejsze (zyski z handlu CO2) niż inwestowanie w akcje giełdowe. W ostatnim roku ceny prądu wzrosły o kilkaset procent. Dlatego brukselscy biurokraci są tak niechętni reformie systemu ETS. Zielona rewolucja jest ważniejsza od racjonalnej gospodarki. Zieloną śrubę dokręcają jeszcze wymogi „Fit for 55”. Brukselska gospodarka jest coraz mniej konkurencyjna na światowym rynku. Tym bardziej, gdy rozwój zielonych technologii oparty na micie „darmowej energii”, staje się dla niej obciążeniem. Nie bierze się przecież pod uwagę, że koszty wyrobu i recyklingu urządzeń OZE, kwestionuje ich opłacalność. Niemniej lobby zielonych biznesmenów (powołujących się na zieloną ideologię) jest tak silne, że we Francji zakazano reklamy paliw kopalnych.

Jak na razie brukselski przymysł motoryzacyjny jest bliski bankructwa. Nie tylko z powodu kryzysu i braku części, ale przede wszystkim z przyjęcia absurdalnych norm ekologicznych. To byłaby realizacja rojeń eurokratów, którzy chcą zlikwidować transport spalinowy do 2035 roku. Tymczasem samochody elektryczne bynajmniej nie są ekologiczne (potrzeba rzadkich metali, recyklingu baterii).

Koszty zideologizowanej energii duszą gospodarke, ale lobby klimatyczno-biznesowe nadal dzielnie walczy z tzw. ociepleniem klimatu, choć amerykańskie raporty wykazują, że w badaniach nad nim przyjęto fałszywe dane. W tej sytuacji brukselscy biurokraci proponują samoloty elektryczne lub napędzane wodorem, zaś polskie media reklamują czystą energię, jaką przyniesie wiatr od morza. Dlaczego nie czyste technologie węglowe? – oto jest pytanie.

## Zielona zagłada

Nie bacząc na bezpieczeństwo żywnościowe obywateli, brukselscy biurokraci forsują ograniczanie produkcji rolnej (po-

ność szkodzi środowisku). Stosując terror ekologiczny, wprowadzili tzw. europejski zielony ład, zagrażający rolnictwu. Charakterystyczne, że zdołali już przekonać Ukraińców, by odbudowując swój kraj po wojnie, przyjęli wytyczne europejskiego zielonego ładu. Tymczasem unijni samorządowcy – dążąc do neutralności klimatycznej oraz obawiając się urbanizacji i związanej z nią komunikacji – traktują depopulację jako czynnik sprzyjający transformacji ekologicznej.

Zadziwia konsekwencja, z jaką brukselscy biurokraci zmierzają ku utopijnemu grzęzawisku, czyli walce z domniemanymi zmianami klimatycznymi. Chcą uratować planetę dla przyrody, a nie dla ludzi. To działalność bez sensu, gdy gospodarka europejska nie jest największym emitentem gazów cieplarnianych (dystansuje ją chińska, indyjska, brazylijska, rosyjska). Poza tym, gdy dwutlenek węgla nie jest szkodliwy, a ten produkowany przez ludzi wielokrotnie mniejszy od naturalnego pochodzenia – zielony komunizm nie ma racji bytu. Jak na razie konsekwencje ideologicznej dekarbonizacji ponoszą obywatele brukselscy, płacąc wyższe rachunki za prąd i ogrzewanie.

## Tęczowe uwodzenie

Brukselska dyktatura ideologiczna, dzięki przychylności nauczycieli i samorządów, trafiła do szkół wbrew woli rodziców, zapisów konstytucyjnych i podstawie programowej nauczania. Grasują seksedukatorzy, feministki, transpłciowcy, także ekolodzy, demoralizując młodzież. Zamiast nauczania – ideologizacja, elgiebetycko-genderowa demagogia, neomarksistowska indoktrynacja. Co tam wartości patriotyczne czy katolickie, gdy trzeba kształcić oświeconego obywatela brukselskiego.

**Trwa lewicowy marsz przez instytucje. Aktywność krakowskich radnych, którzy chcieli kształtować program nauczania i działalność dydaktyczną szkół, zastopował Naczelny Sąd Administracyjny, orzekając, że finansowanie z budżetu miasta edukacji seksualnej w szkołach jest bezprawne. Radni przekroczyli swoje kompetencje. Prawo oświatowe zabrania wchodzenia do szkół organizacjom, niemających do tego uprawnień. Nieznajomość prawa dyskwalifikuje ich jako przedstawicieli społeczeństwa.**



# Kornel Morawiecki – po prostu dobry człowiek



ANDRZEJ  
BAFALUKOSZ

■ 30 września minęły trzy lata od śmierci założyciela i przewodniczącego „Solidarności Walczącej”, marszałka Kornela Morawieckiego. Człowieka, którego rola w odzyskaniu niepodległości jest wciąż za mało doceniana, a jego poglądy niedostatecznie rozpowszechniane.

Trudno mi podsumować w formie wspomnień choćby wycinka życia Kornela, gdyż w przeciwieństwie do jego bliskich współpracowników miałem niewiele okazji, by się z nim spotkać i dłużej porozmawiać. Właściwie widziałem go tylko raz w 1985 r., a później, po latach kilka razy na uroczystościach rocznicowych oraz kiedy otrzymałem Krzyż „Solidarności Walczącej”. O życiu i działalności Kornela Morawieckiego ukazało się wiele publikacji, wywiadów, artykułów, a nawet książek napisanych przez jego przyjaciół i współpracowników. Nie sposób nie wymienić tu wspomnień Marty Morawieckiej, Hanny Łukowskiej-Karnej czy współautora jego autobiografii Artura Adamskiego. Oczywiście wiele osób zaangażowanych w latach stanu wojennego w działalność „Solidarności Walczącej” relacjonujących tamte wydarzenia wielokrotnie wymienia nazwisko Kornela Morawieckiego jako przywódcę i symbol oporu. Przykładem jest tu też książka Krzysztofa Biezuńskiego „Zdarzenia...”. Ja jednak chciałbym nawiązać do wywiadu, jakiego dwa lata temu udzielił Jerzemu Jachowiczowi redaktor naczelny „Gazety Obywatelskiej” Albert Łyjak. Ze względu na ograniczenie objętości tekstu Albert ledwie dotknął kilka istotnych aspektów o przekonaniach i światopoglądzie przewodniczącego. Kornel głosił ideę solidaryzmu, która w powszechnym odbiorze mogła być utożsamiana ze zwykłą międzyludzką solidarnością. A ja mam wrażenie, że Kornelowi chodziło o coś więcej, o solidarność ściśle połączoną z odpowiedzialnością na poziomie relacji międzyludzkich oraz na szczeblu organizacyjnym, administracyjnym i narodowym. Chodziło mu też o solidaryzm międzypokoleniowy, przekazywanie odpowiedzialności i kompetencji, wiedzy i bogactwa materialnego, tradycji i nowych idei wybiegających w przyszłość. Stąd jego powiedzenie nawiązujące do słów papieża św. Jana Pawła II, że człowiek nie jest tylko sam dla siebie, ale przede wszystkim dla innych i że trzeba, aby „jedni drugich brzemiona nosili”. Albert przypomniał też, że Kornel, choć radykalny antykomunista, jak mało kto zdawał sobie sprawę z niedoskonałości systemu kapitalistycznego i jego niebez-



piecznych tendencji w kierunku koncentracji bogactwa w nielicznych globalnych trustach monopolizujących nie tylko gospodarkę, ale też przekaz medialny, narzucających tzw. poprawność polityczną i związaną z nią nieformalną cenzurę. Uważał, że solidaryzm mógłby „spłaszczyć” te nierówności, co byłoby z korzyścią dla demokracji.

Nie mają racji ci, którzy zarzucają Kornelowi drogę pośrednią, że niby próbował „zlepić” swój solidaryzm, łącząc kapitalistyczną efektywność z „sojalistyczną wrażliwością” i powszechnością socjalnych dobrodziejstw. Taki eklektyczny konstrukt, zresztą postulowany przez zwolenników tzw. konwergencji, od dawna jest sprzeczny z Kornelową wizją opisaną w książce „Kierunek” ze wstępem Artura Adamskiego.

Albert uważa, że Kornel nie był rewolucjonistą, a raczej ewolucjonistą. Uważał, że świat należy ciągle poprawiać. Ciągle, to znaczy zawsze. Myślę, że był antyutopistą, nie wierzył w stworzenie na ziemi idealnego świata, uważał, iż sensem istnienia jest działanie, a nie zado-

wolenie z dokończonego dzieła, które w wykonaniu ludzkim nigdy doskonale być nie może. Wiele osób zastanawia się nad – jak to czasem się określa – dualistyczną postawą Kornela Morawieckiego w różnych fazach działalności. Z jednej strony bezkompromisowy, niepodległościowy bojownik z jasno określonym celem – obalenie narzuconej przez wschodniego sąsiada władzy – a z drugiej zgodnie też z jego charakterem łagodny, dążący do jedności narodowej polityk, co wyraził w swoim pamiętnym wystąpieniu w Sejmie jako marszałek-senior. Jego światopogląd był oparty na fundamentach europejskiej cywilizacji, greckiej filozofii, w której prawda obiektywna jest wartością najwyższą i nierelatywną. Dlatego podtytuł założonej przez niego „Gazety Obywatelskiej” brzmiał: „Tylko prawda jest ciekawa”. Na tych wartościach opierało się też rzymskie prawo, które miało służyć ludziom, a nie panować nad nimi. Kornel często odwoływał się do chrześcijańskich zasad, był człowiekiem głęboko wierzącym. Wielu ludzi sądzi, że fizycy i ogólnie ludzie wyedu-

kowani w naukach ścisłych są niedowiarkami skoncentrowanymi na świecie materii, poszukującymi rozwiązań opartych na matematycznych zależnościach, w których nie ma miejsca na duchowe rozterki. Tymczasem właśnie wśród fizyków można znaleźć wielu wyznających wiarę w Boga. I jest to wiara jak najbardziej racjonalna. Odkryte przez fizyków fundamentalne prawa są niezmiennie i uniwersalne, im jest poddany cały wszechświat i życie. Skąd jednak wzięły się te prawa i dlaczego są takie, a nie inne? Na to nauka nie ma odpowiedzi. Dlatego właśnie fizycy twierdzą, że musi istnieć transcendentna – Bóg. Kornel Morawiecki jako naukowiec miał wiele pokory wobec otaczającej nas rzeczywistości, odwrotnie niż wielu znanych ludzi kreujących się na wszytowiedzących, przypisujących sobie boskie przymioty. Charyzma Kornela brała się z jego niewzruszalnych poglądów, zdolności podejmowania szybkich decyzji, ogromnej pracowitości, cierpliwego słuchania innych. Czy jego decyzje były zawsze słuszne? Zdania są podzielone. Wiadomo, że bojkot

„częściowo wolnych” wyborów w 1989 r. wzbudza do dziś kontrowersje. Z perspektywy czasu widać jednak, że obawy Kornela były profetyczne i niestety postkomunistyczne tzw. elity wyrządziły ogromne szkody krajowi odzyskującemu z wielkim trudem niepodległość. Kornel wybiegał naprzód ze swoimi ideami, wyobrażając sobie kraje sąsiadujące z Polską jako wspólnotę współpracującą ze sobą i żyjącą zgodnie, bez wykluczania nawet naszych odwiecznych wrogów Rosjan i Niemców. I tu znów warto zauważyć, że choć miał w pamięci obrazy straszliwie zniszczonej rodzinnej Warszawy, a także sowieckie zbrodnie, choć prowadził zdecydowaną walkę z dyktatem komunistycznym, nie było w nim nienawiści do tych dwóch narodów, a raczej nadzieja na przyszełe pokojowe współistnienie. Kornel był człowiekiem praktycznym, wiedział, jak działać skutecznie, jak wykorzystywać tę „papierową amunicję”, o której mówił Albert we wspomnianym wywiadzie. „Biuletyn Dolnośląski” pod jego redakcją stał się jednym z najważniejszych miesięczników wydawanych regularnie poza cenzurą. Przywiązywał ogromną wagę do słowa pisanego. Sławna „fraktalna” struktura wydawnicza Solidarności Walczącej okazała się tak skuteczna, że SB była wobec niej bezradna. Dlatego też wielkim wysiłkiem przy pomocy niewielu osób, w tym i obecnego redaktora naczelnego Alberta Łyjaka, założył w 2011 r. „Gazetę Obywatelską”, która mimo nadzieję będzie trwała kontynuacją jego myśli. Kornel Morawiecki walczył ze złem. Jego postawa świadczy o tym, że tak jak Tomasz z Akwinu uważał, że zło jest brakiem dobra, czyli niebytem, i w konsekwencji dobro musi zwyciężyć. Przypomnijmy, że filozofia Edyty Stein, którą Kornel był zafascynowany, inspirowała się właśnie poglądami św. Tomasza z Akwinu. Przede wszystkim jednak Kornel Morawiecki był po prostu człowiekiem dobrym.

**Prawie 2500 lat temu chyba największy filozof Platon napisał: Dobry człowiek nie ma żadnego powodu, by były w nim zawiść, strach, gniew i nienawiść.**





# Niemcy i prawo

ARTUR  
ADAMSKI



■ Jeśli ktoś pyta, co uzasadnia nieskończoną ilość razy artykułowany na różnych forach Unii Europejskiej pogląd, wg którego „Niemcy to wyższa kultura prawna”, to odpowiedź może być tylko jedna: Tej wierutnej bredni nie uzasadnia absolutnie nic.

Podbudowane opowiadaniem o młynarzu z Sansucci, mającym wygrać spór sądowy z Fryderykiem II i powtarzane od pokoleń frazesy o Niemcach jako państwie prawa z rzeczywistością nigdy nie miały wiele wspólnego. Po prostu logiczne, spisane w 1188 roku przez magdeburskiego arcybiskupa Wichmana z Seebergu zasady lokacji i organizacji wsi i miast, należą raczej do wyjątków niż do reguły. W tym wypadku – z pomysłu zachodnich sąsiadów z wielkim dla siebie pożytkiem korzystaliśmy. Poza tym faktem – Niemcy nie mogą nam zaimponować niczym. Polska miała bowiem swój uniwersytecki wydział prawa wcześniej, niż którykolwiek z krajów niemieckich. Pierwszą kodyfikację prawa niemieckiego cesarz Karol V wprowadził w roku 1532. W Polsce Kazimierz Wielki dokonał tego blisko dwa stulecia wcześniej a Kazimierz Sprawiedliwy w roku 1180 ustanowił prawa, zapewniające nawet chłopom zakres podmiotowości w większości krajów Europy znany dopiero w XVIII wieku.

Do najbardziej krańcowych nonsensów należy zaliczanie Polski do tzw. „młodych demokracji”. W rzeczywistości tradycje polskiego parlamentu należą do paru najstarszych w Europie. Równie prastare są jedyne korzenie sejmów paru małych włoskich republik kupieckich. To też Polska jest tym państwem, w którym po raz pierwszy od czasów antycznego Rzymu zaczęto się posługiwać pojęciami „republika” i „obywatel”. W swoich pismach już w XII wieku używał ich opisywający polskie realia Wincenty Kadłubek. W większości krajów naszego kontynentu jeszcze kilka wieków musiało upłynąć, zanim państwo przestało rozumieć jako własność monarchy. U nas już w średniowieczu przyjmowało się rozumienie tego pojęcia jako „dobra wspólnego” a w wieku XVI było to już oczywistością. Nasi praojcowie uważali się też za posiadających swe prawa i podmiotowość obywateli na długie stulecia przed tym, nim inni Europejczycy dopiero zaczynali rozstawać się z postrzeganiem siebie jako „poddanych władcy”. Kiedy Ludwik XIV mówił o Francji: „Państwo to ja” – wielka część Polaków od stuleci już uważało, że „państwo to my!” Prawa wybieranie swych przedstawicieli do parlamentu już w XVI wie-



Fot. pixabay.com

ku miał też w Polsce większy odsetek mieszkańców naszego kraju, niż u progu wieku XX było tak w większości krajów Europy.

Przed laty uczestnicy Wielkiego Flisu na Wiśle zorganizowali międzynarodową konferencję, związaną z ustanowieniem pierwszego nowożytnego prawa wodnego, obowiązującego w Rzeczypospolitej od XVI w. i o całe wieki wyprzedzającego wszystkie podobne regulacje całego świata. Przy tej okazji ustalono, że na dziesięć aktów prawnych, najważniejszych z punktu widzenia wolności i podmiotowości osoby ludzkiej – połowa została uchwalona i wprowadzona właśnie w Polsce. Dodajmy do tego naszą pierwszą w Europie Konstytucję Trzeciego Maja i porównajmy to z analogicznym dorobkiem Niemiec. Okazuje się wtedy, że jest on żaden i nawet współczesna konstytucja RFN de facto nie jest dziełem Niemców, lecz Amerykanów, którzy narzucali ją okupowanej masie upadłościowej Trzeciej Rzeszy, na terenie której z wielkim trudem starali się oni wyplenić „dorobek” czasów hitlerowskich. Odpowiedzią na pytanie, jak im się to udało, niech będzie taki fakt, że przez całe dziesięciolecie większość sędziów w sądach RFN stanowili niegdysiejsi aktywiści NSDAP. Ci sami, którzy wydawali wyroki śmierci np. na polskich ziemiach włączonych do Rzeszy nawet za to, że Polak „zbeczczył” niemiecką kobietę próbując żyć z nią w konkubinacie. Do takich „luminarzy niemieckiego prawa” (sędziów najwyższego szczebla, профе-

sorów prawa!), mających w dorobku tego rodzaju wyroki jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych docierał Krzysztof Kąkolowski. Na łamach swoich reportaży (m.in. „Co u pana słyhać?”) polski pisarz próbował dociec, jak to jest możliwe, że żaden niemiecki sąd, pomimo najbardziej dobitnych dowodów, nigdy nie skazał żadnego sprawcy masowych egzekucji, przeprowadzonych na Polakach. I że w RFN nigdy nie stało na przeszkodzie największym nawet karier najbardziej ewidentnych ludobójców. Okazuje się, że niemiecka „wyższa kultura prawna” polegała np. na tym, że aż do lat dziewięćdziesiątych absolutnie wszystkie instancje niemieckiego sądownictwa stały na stanowisku, że wymordowanie obrońców Poczty Polskiej było całkowicie legalne i nie naruszało żadnej z norm prawnych. Trudno nie odnieść wrażenia, że modyfikacja tego stanowiska nastąpiła po kilkudziesięciu latach jedynie z tej przyczyny, że w końcu nigdy przez nikogo nie niepokojony odszedł wtedy do wieczności ostatni z organizatorów gdańskiego ludobójstwa.

Podobnie, jak zapomniana jest geneza konstytucji RFN słabo się dziś pamięta powody, z których do dzisiaj w kraju tym stacjonują oddziały armii USA. A jeszcze nie tak dawno temu na pytania o powody ich pobytu niektórzy amerykańscy politycy odpowiadali wprost: „Po to, żeby wam się nie urodził kolejny Adolf Hitler”. O tym, że w słowach tych nie ma wiele przesady świadczy choćby ciągłe obowiązywanie dekretów Hitle-

ra, na mocy których skonfiskowana została w Niemczech i do dziś nie została zwrócona polska własność. Nigdy nie przestały one obowiązywać także w zakresie polskiej mniejszości w Niemczech, która w myśl orzeczenia z roku 1939 istnieje tam przestała i – wg lite-

ry niemieckiego prawa – nadal nie istnieje. Można za to zgodnie z nim zakazać rozmowy z dzieckiem w polskim języku a także odebrać dziecko na podstawie administracyjnej decyzji, od której nie można się skutecznie odwołać.

Pomimo tych i bezliku podobnych faktów – niemieckie prawo zyskało w Unii Europejskiej status prawa nadrzędnego w stosunku do prawa UE. Natomiast polskie – musi być podrzędne! Upieranie się polskiej większości sejmowej przy zawartej w naszej ustawie zasadniczej regule, w myśl której Konstytucja RP jest w Polsce najwyższym prawem, dla Berlino – Brukseli jest dziś koronnym dowodem na to, że „w Polsce nie ma praworządności”.

**Jak w świetle takich faktów nie dojść do wniosku, że pozbawioną wszelkich logicznych podstaw mantrę o „niemieckiej wyższej kulturze prawnej” rozumieć należy po prostu jako dobrze nam znany dogmat o „wyższości niemieckiej rasy”?**

## Ludzie Kremla



MAŁGORZATA  
TODD

■ Kreml wydał co najmniej 300 milionów dolarów na zakup poglądów i opinii polityków, partii i wysokich rangą urzędników w prawie 30 państwach świata – ogłosił Departament Stanu USA.

Ile z tego przypadło zdrajcom polskim, trudno powiedzieć. Myślę, że część z nich zadowala się tym, co spadnie z niemieckiego stołu. Tacy „niezawisli” politycy jak Tusk, czy Sikorski wspierani są zapewne nie tylko niemiecką marchewką, ale i rosyjskim kijem w postaci haków zawieszonych na „pancernej brzozie” oraz innych czasowo niedostępnych źródłach, mogących dostarczyć informacji na razie tajnych.

Długa jest lista posledniejszego sortu „autorytetów” ubiegających się o tytuł zasłużonego zdrajcy Polski. Na ich tle wyróżniają się ci, którzy jak poseł Braun, dali się poznać wcześniej, udając zagorzałych patriotów. Kompletna klapa frekwencyjna zwołanego przez niego protestu, chwały mu nie przynosi, zwłaszcza jako reżyserowi a może bardziej posłowi, o kandydowaniu na Prezydenta RP nie wspominając. Wystarczyło przecież zlecić dopilnowanie frekwencji wyspecjalizowanej firmie. Jest taka, która obwoziła zboczeńców na rzekome „parady równości”. Wystarczyło ich przebrać i mogli równie dobrze zagrać „zielonych ludzików”. Wówczas kremlowska telewizja wespół ze swoim sprawdzonym sojusznikiem TVN miały co pokazywać.



## Proces szesnastu – pokazowy proces przedstawicieli polskiego państwa podziemnego

■ Gorąca atmosfera w Armii Krajowej oraz powiązanych organizacjach panowała od początku 1945 r., albowiem liderzy zdawali sobie sprawę, że współpraca z komunistami będzie trudna. Wobec powyższego chcieli przygotować się na alternatywne scenariusze. Wewnętrzne problemy pogłębiły się jeszcze bardziej po konferencji jałtańskiej, której założenia odrzucił Rząd Emigracyjny z Tomaszem Arciszewskim na czele. Z kolei władze krajowe świadome potęgi Armii Czerwonej postanowiły jednak przystąpić do rozmów z Sowietami.

Do pierwszych konkretnych rozmów doszło w połowie marca 1945. Sowietci podstępem uzyskali kluczowe informacje o działalności poszczególnych przedstawicieli strony polskiej. Zagwarantowali również udostępnienie samolotu, którym ci mieli polecieć do Londynu na konsultacje z Rządem Emigracyjnym. Strony spotkały się 27 marca w pruszkowskiej willi przy ulicy Pęcickiej, która w rzeczywistości była siedzibą NKWD. Nazajutrz okazało się, że zamiast obiecanej lotu do Anglii Polacy polecą najpierw do Moskwy i zamiast zasiąść do negocjacji zostali podstępem aresztowani przez NKWD i osadzeni w więzieniu w Lubiance.

Aresztowanie polskich przywódców spotkało się z natychmiastową reakcją ze strony Wielkiej Brytanii Stanów Zjednoczonych, jednakże Rosjanie stwierdzili, że Polacy... wymyślili historię. Do aresztowania przyznali się dopiero 3 maja jednocześnie oskarżając Polaków o działalność dywersyjną, a kilka dni później przed-

stawiciel Tymczasowego Rządu w Polsce, Stefan Jędrzychowski na konferencji w Paryżu zarzucił aresztowanym sabotaż i zamachy wymierzone we władzę ludową, Polską Armię i Żydów.

Tymczasem osadzeni byli „odpowiednio” przygotowywani do pokazowego procesu, który rozpoczął się 18 czerwca. Na sali pojawili się przedstawiciele dyplomacji amerykańskiej i brytyjskiej, jak również dziennikarze. Posiedzeniu przewodniczył Wasilij Ulrich. Sam proces nie miał absolutnie nic wspólnego z jakimikolwiek normami, czy standardami międzynarodowym. Od początku stanowił pokazówkę, jednocześnie wskazując jaki kierunek Sowieci obiorą na przyszłość. Zresztą biorąc pod uwagę czas trwania procesu – całe trzy dni, trudno uznać, że sowiecka hucpa miała cokolwiek wspólnego z samorządnością.

Polaków oskarżono o dywersję, szpiegostwo, działania wymierzone w Armię Czerwoną, utworzenie nielegalnej organiza-



cji wojskowo-politycznej „NIE”, współpracę z Niemcami przeciwko ZSRR. Ponadto uznano nielegalność Armii Krajowej, Rady Jedności Narodowej oraz Rady Ministrów na Kraj. Najcięższe oskarżenia wysunięto przeciwko Leopoldowi Okulickiemu, Janowi Stanisławowi Jankowskiemu, Adamowi Bieniowi oraz Stanisławowi Jasiukiewiczowi. Oni również otrzymali najwyższe wyroki. Okulicki, Jasiukowicz i Jankowski nie dożyli końca kary. Dwaj pierw-

si prawdopodobnie zostali zamordowani. W osobnym procesie skazano również Antoniego Pajdaka, któremu również wymierzono jeden z najwyższych wymiarów kary wśród oskarżonej szesnastki.

Pokazowy proces przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego stał się niejako tłem dla wydarzeń, które rozgrywały się w Moskwie, a dotyczyły przyszłości Polski. Oto do rozmów, których efektem było utworzenie

Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zasiadli Stalin, Stanisław Mikołajczak, Władysław Gomułka oraz Bolesław Bierut. Do negocjacji nie zaproszono przedstawicieli Rządu Emigracyjnego, a wypowiedziane przez Gomułkę na ten temat słowa nie pozostawiły złudzeń: „Nie obrażajcie się panowie, że my Wam tylko ofiarujemy miejsca w rządzie, jakie sami uznajemy za możliwe (...). Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy (...). Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów. Możecie krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi”.

Naturalnie postanowienia, które zapadły zostały zaaprobowane przez Amerykanów i Brytyjczyków, a Polska została na długie lata skazana na komunistyczną „okupację”.

Źródło: [wdolnymyslasku.com](http://wdolnymyslasku.com)

Publikacja powstała dzięki wsparciu Fundacji KGHM Polska Miedź

## Stanisław Chmielewski związany przysięgą niósł pomoc Żydom

■ II wojna światowa zastała Chmielewskiego w Warszawie, gdzie mieszkał. W tym czasie ewakuowany do Brześcia płk Roman Umiaśtowski nadawał przez radio komunikaty wzywające do utworzenia linii frontu przeciwko okupantowi na Wschód od Wisły. Na to wezwanie Chmielewski ruszył do Lublina, a następnie do Wilna. Z wyprawy powrócił miesiąc później przekazując listy wygnańców ich krewnym, żydowskim i polskim

W Warszawie na Placu Żelaznej Bramy prowadził stragan, który w czasie okupacji był jednocześnie punktem kontaktowym.

Z prośbą o pomoc przychodzili doń zarówno Polacy, jak i Żydzie. „Dobry Staś”, jak go nazywali nie odmawiał nikomu. Pod koniec 1939 r. przyjął pod swój dach Sarę Bergmanową, którą funkcjonowała pod fałszywym imieniem i nazwiskiem jako Stefania Zagórska. Kobieta była matką jego przyjaciela, Władysława Bergmana, któremu Chmielewski przyrzekł pomoc jeszcze będąc w Lublinie. Panowie nigdy więcej nie spotkali się, aczkolwiek Sara pozostała na stałe w domu „Dobrego Stasia”. Grono osób pochodzenia żydowskiego, którym pomagał stale rozrastało się. W działaniach mocno wspierała go matka, którą musiał wtajemniczyć w niebezpieczny proceder, albowiem wraz z zwiększającą się falą niechęci okupanta wobec ludności żydowskiej zagrożone były także osoby, które udzielały jej pomocy. Za ukrywanie przedstawicie-

li nacji syjonistycznej groził najwyższy wymiar kary – śmierć. Ale „Dobry Staś” nie potrafił inaczej. Pomoc bezbronnym była dla niego powinnością.

Sytuacja Żydów stała się jeszcze trudniejsza po utworzeniu getta w Warszawie w 1940 r. Utrudniło też znacznie działania Chmielewskiego, który tym bardziej musiał mieć się na baczności. Tym razem na punkt spotkań wyznaczono gmach leszczyńskiego sądu, który był nawiedzany przez zainteresowanych w każdy wtorek i czwartek tygodnia.

Stanisław mocno angażował się w pomoc wyizolowanym od świata Żydom. Dostarczał do getta paczki z żywnością i najpotrzebniejszymi artykułami, przekazywał informacje. Na jego pomoc mogli liczyć również ci, którym udało się pozostać po aryjskiej stronie. Oni potrzebowali głównie fałszywych dokumentów, schronienia i pracy.

Chmielewski stworzył swoistą sieć konspiracyjną, w którą wcią-



gnął znajomych, m.in. Andrzeja Szawernowskiego, który miał dostęp do informacji radiowych, dzięki czemu Stanisław mógł je przekazywać dalej, przyjacielom żydowskim. Szawernowski był również niezrównany w pozyskiwaniu fałszywych dokumentów, metryk, kenkart, czy innych niezbędnych zaświadczeń.

Po zakończeniu II wojny światowej Chmielewski próbował otrzymać uprawnienia kombatanckie Związku Bojowników

o Wolność i Demokrację, których ostatecznie nie uzyskał, jednak w latach 60', kiedy toczyło się postępowanie, osoby którym udzielił pomocy zaświadczyły o jego konspiracyjnej działalności.

Chmielewski w czasie wojny pomógł ponad dwudziestu osobom za co 10 lutego 1983 r. został odznaczony przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Znamienite w tym kontek-

ście zdają się być słowa jednego z ocalałych, prof. Leoana Plockera, który w oświadczeniu dla Instytutu wspominał: „Pana Stanisława Chmielewskiego znam od wielu lat jako porządnego i uczciwego człowieka. O zaletach jego charakteru, wysokim poziomie moralnym i odwadze cywilnej przekonałem się osobiście w czasie okupacji hitlerowskiej”, a ponadto „[...] zaopiekował się mną, moją matką i dalszą rodziną od pierwszej chwili okupacji w 1939 roku”, świadczył dalej prof. Plocker. „Trudno wyrazić słowami jak bardzo wiele zrobił on dla nas wszystkich, szczególnie dla mnie i mojej matki, do której odnosił się jak najlepszy, najczulszy syn”. Jest to niewątpliwie piękne świadectwo odwagi i bezinteresowności, którymi „Dobry Staś” kierował się niosąc pomoc.

Źródło: [wdolnymyslasku.com](http://wdolnymyslasku.com)

Publikacja powstała dzięki wsparciu Fundacji KGHM Polska Miedź





# Pogrzeb Królowej

JAN LECH  
SKOWERA



■ Jeden z komentatorów w telewizji brytyjskiej, określił uroczystości związane z pogrzebem królowej Elżbiety II jako największe wydarzenie państwowe i religijne w dziejach Anglii. Ponieważ ten pogląd wygłosił zawodowy historyk, należy więc podejść do jego słów poważnie. Ocenę wielkości wydarzenia pozostawmy Anglikom, jednak dla nas, obserwatorów z zewnątrz, skala tego, co mogliśmy zobaczyć, daje wiele do myślenia.

Fot. PAP



Obserwując Anglię przez trzy dni (od niedzieli 18 do wtorku 20 września) z perspektywy ulic Londynu i tamtejszej telewizji, należało zauważyć doskonałą organizację. Życie miasta toczyło się normalnie, spokojnie, bez chaosu, pośpiechu czy zdenerwowania, chociaż całe centrum Londynu zostało zupełnie wyłączone, całkowicie zablokowane. Do miasta napływały nieprzebrane masy ludzi, którym pomagały liczne zastępy służb porządkowych (w większości cywili w kamizelkach), nawet w bardzo odległych miejscach Londynu.

Być w tej chwili w Londynie, było to z pewnością dla większości przybyszów największe pragnienie, tak jak i dla mnie. Co mogli zobaczyć? Przeważnie nic. Teoretycznie każdy miał możliwość oddać hołd Królowej w Westminster Hall, najstarszej części Parlamentu, gdzie została wystawiona trumna z ciałem Elżbiety II. Jednak było to zadanie dla wytrwałych. Mnie przypadł w udziale ten zaszczyt.

A jednak do Londynu ściągnęły tłumy. Jeden z polityków zapytany o kondycję monarchii po śmierci Elżbiety II powołał się właśnie na te tłumy i odpowiedział: – *Proszę wyjrzeć przez okno, tam można znaleźć odpowiedź. Nawet gdyby Wielka Brytania miała się rozpaść przez odłączenie się Szkocji, to w dalszym ciągu zachowa*

*swoją pozycję w świecie dzięki monarchii. Upadek monarchii oznaczałby ostateczny upadek Anglii, a Londynu – przejście do pozycji lokalnego miasta na peryferiach Europy. Eleganckie dzielnice Londynu zamieniłyby się w slumsy, spotkałby je los, jaki dotknął wiele miast amerykańskich. Przy okazji takich wydarzeń, jak ostatnie, widać, jak ogromną instytucją jest monarchia, a przy tym niegenerująca per saldo kosztów, lecz zyski.*

Brytyjska telewizja ITV (tylko taką oferował mój hotel) prowadziła dwie niezależne od siebie transmisje z uroczystości pogrzebowych. Jedną była komentowana w studiu przez różnych polityków, ekspertów i naukowców. Założeniem drugiej formy relacji były rozmowy z przechodniami i zaproszonymi gośćmi, na ulicach w różnych częściach Londynu i Wielkiej Brytanii. Te relacje bardziej oddawały klimat uroczystości i poglądy ludzi przybyłych do Londynu.

Jedną z rozmówczyń, która przyjechała z trzema córkami, powiedziała, że aby być podczas uroczystości pogrzebowych w Londynie, musiała wyjechać z domu o trzeciej w nocy.

Spore wrażenie zrobiła matka z synem w Windsorze. Ten kilkunastoletni chłopiec zabłysnął dojrzałością poglądów i ogromną wiedzą historyczną. Konwencjonalne pytania reporterki skierował na ciekawą dys-

kusję historyczną o panowaniu Elżbiety II.

Starszy pan dopytywany, jak zmieniła się monarchia w czasie rządów Królowej odpowiedział, że monarchia jest taka sama, jaka była w 1952 roku, gdy Elżbieta wstępowała na tron. Zasady pozostały te same, zmienili się ludzie, zmienił się świat, przeżyliśmy kilka wojen, kolejna właśnie trwa, a my mamy kolejnego króla, więc co się zmieniło? Zapytał.

Na marginesie tej rozmowy budzi się refleksja, szczególnie dla Polaków w kontekście naszej historii. Jak wyglądały polskie bezkrólewia, jak długo trwały, a przede wszystkim, jaki miały wpływ na sytuację polityczną państwa. W Anglii bezkrólowie nie trwało nawet pięciu minut. Gdy księżę Karol następnego dnia po śmierci Królowej pojawił się na ulicy w Londynie, był witany jako Król, z taką owacją, z jaką pozdrawiano Królową Elżbietę II.

Inny przechodzień zapytany o stosunek do zmarłej Królowej odpowiedział: – *Nie jestem Anglikiem, ale jestem dumny z tego, że jestem Brytyjczykiem i to właśnie za sprawą Królowej.*

Za pointę, którą chciałbym szczególnie zadedykować polskiemu Czytelnikom, można przyjąć odpowiedź stosunkowo młodej kobiety na najczęściej stawiane pytanie: Jaki jest pana/pani stosunek do królowej Elżbiety II. – *Mój stosunek do Kró-*

*lowej jest taki, jak do monarchii – tradycja, duma, stabilizacja, porządek.*

We wszystkich rozmowach prawie tyle samo razy padało słowo „Królowa Elżbieta II” co i „monarchia”. Dlaczego przy takiej okazji mówiono o ustroju państwa? Czyżby Brytyjczycy nie wiedzieli, w jakim ustroju żyją? A sprawa monarchii jest poruszana w czasie innych uroczystości rodzinnych panującej dynastii. Czy w Polsce wspomina się o sprawie ustroju w jakichkolwiek okolicznościach? Nawet w zainicjowanej przed laty przez prezydenta debacie konstytucyjnej pominięto temat ustroju, jakby z góry zakładając, że jest on tak oczywisty, że nie podlega dyskusji. Dlaczego więc Brytyjczycy muszą tłumaczyć się z tego, że mają monarchię?

Z informacji przekazanych przez dostępną w hotelu telewizję, można się było dowiedzieć, że na uroczystości do Westminster Abby przybyło mnóstwo gości z całego świata, wszystkie europejskie domy królewskie i książęce, przywódcy ponad stu państw, ale pokazano jedynie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena i prezydenta Francji Emanuela Macrona, o innych wspomniano, gdy przypadkowo znaleźli się w obiektywie kamery. Nie pokazano ani jednego monarchy – księcia, króla czy królowej. Nie wiem, jak trans-

mitowały tę uroczystość inne stacje.

Pomimo tych braków, dobrze byłoby gdyby telewizja polska przynajmniej na jednym kanale przeprowadziła retransmisję jednej ze stacji brytyjskich z polskim tłumaczeniem. Nie kilkugodzinną, ale kilkudniową. Dlaczego? Ponieważ była to wielka lekcja, nie tyle historii, ile wychowania obywatelskiego. Podejrzewam, że takiego przedmiotu nie ma w ogóle w programie nauczania szkół brytyjskich. Ale to, co można było zobaczyć na ulicach i w telewizji, zastępuje z powodzeniem, a raczej z niewielką kilkuletnią obywatelską edukacją.

Jednym z elementów tej edukacji były kwiaty składane w okolicy Pałacu Buckingham. Do samej bramy dostępu nie było, ale w pobliżu, gdzie tylko można było podejść, widziało się stosy kwiatów. Przy drzewach w parku, przy ogrodzeniach, na murkach.

**Ludzie przychodzili z kwiatami wcale nie na pokaz. To, co trzeba szczególnie podkreślić: bardzo często rodzicom towarzyszyły dzieci. Przynosiły kwiaty i namalowane przez siebie kartki ze słowami serdeczności. Uroczystości skończyły się w poniedziałek, ale jeszcze we wtorek, kiedy sprzątano już miasto, widziałem wiele takich obrazów.**





# FUNDACJA RODZINA RODŁA

■ Przed kościołem pw. św. Marcina na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu 10 września 2022 r. w obecności przyjaciół idei Rodła oraz przedstawicieli mediów Tadeusz Szczyrbak poinformował o powstałej Fundacji Rodzina Rodła.

Ustanowienie Fundacji jest zwieńczeniem dwudziestoletniej pracy Fundatora na niwie Rodła w obszarze zapomnianego dziedzictwa naszych przodków (historia, edukacja, dziedzictwo narodowe, kultura). Skarbiec w postaci Pięciu Prawd Polaków spod Znak Rodła, uroczystie proklamowanych 6 marca 1938 r. na Kongresie Berlińskim, jest drogowskazem w XXI wieku dla nowych pokoleń Polaków. Pięć Prawd Polaków:

1. Jesteśmy Polakami!
2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!
3. Polak Polakowi bratem!
4. Co dzień Polak Narodowi służy!
5. Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

– to zdania uniwersalne i aktualne, rozumiane jako katechizm polskości i mały dekalog polskości. Wraz ze Znakem Rodła (symbolem Wisły i Krakowa) Prawdy Polaków spod Znak Rodła są gwarancją właściwie pojmowanego i realizowanego w praktyce patriotyzmu adresowanego do wszystkich ludzi dobrej woli. W roku 2022 zostaje powołana do życia instytucja, która w sposób najlepszy z możliwych upamiętni dziedzictwo Polaków spod Znak Rodła jako dobro wspólne kolejnych pokoleń Polaków, nadając dobrem i potrzebnym treściami współczesną i przyjazną formę. Dotychczasowy dorobek, doświadczenie i wiedza ekspercka Fundatora pokazały, że idea Rodła, która teraz będzie realizowana w ramach Fundacji Rodzina Rodła, jest powszechnie akceptowana, łącząca i bardzo potrzebna.



fol. Andrzej Mas



## PRAWDY POLAKÓW SPOD ZNAKU RODŁA

- ◆ Jesteśmy Polakami
- ◆ Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
- ◆ Polak Polakowi bratem
- ◆ Co dzień Polak Narodowi służy
- ◆ Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle

Celem Fundacji jest działalność oświatowo-kulturalna oraz historyczno – edukacyjna w duchu Pięciu Prawd Polaków spod Znak Rodła. Dziedzictwo Polaków spod Znak Rodła, dorobek i dokonania naszych przodków, są inspiracją do współczesnej aktywności na niwie Rodła. Fundacja wspiera zatem kulturę narodową oraz propaguje wszelką aktywność w tym kierunku, adresując ją do Polaków i środowisk polonijnych.

Docelowo planowane jest powstanie Instytutu Rodła.

W roku 2022 przypominana jest – w ramach realizowanego z Wrocławia Wielkiego Jubileuszu Stulecia Związku Polaków w Niemczech (1922–2022) – historia powstania oraz międzywojenna działalność naczelnej polskiej organizacji w Niemczech powołanej do życia w roku 1922.

Lata 1922–1939 (od momentu rozpoczęcia działalności ZPwN do wybuchu II wojny światowej) to czas codziennej pracy pozytywistycznej w polskich rodzinach, pracy narodowej, oświatowej, religijnej, spółdzielczej, medialnej oraz wielu doniosłych wydarzeń w życiu Polaków w Niemczech.

Powstanie Znak Rodła (8 listopada 1932 r.) i Kongres Berliński (6 marca 1938 r.), podczas którego uroczystie proklamowano Pięć Prawd Polaków spod Znak Rodła – to bardziej znane fakty z aktywności Związku Polaków w Niemczech.

Dziedzictwo Polaków spod Znak Rodła warto przypomnieć z jednej strony poprzez historię lat 20. i 30. XX wieku, ale także w nawiązaniu do współczesności – aktualność idei Rodła i Prawd Polaków trafia bowiem do coraz szerszego kręgu odbiorców.

Wrocław od wielu lat jest stolicą spod Znak Rodła w XXI wieku.

### WSPARCIE DZIEŁA:

Fundacja Rodzina Rodła  
ul. Legnicka 65  
54-206 Wrocław  
KRS 000.098.7328  
NIP 894.319.3784  
REGON 522968447  
PKO BP S.A. Oddział 1 we Wrocławiu  
nr konta: 91 1020 5226 0000 6102 0767 7687  
dopisek „DAROWIZNA – CELE STATUTOWE”  
Tadeusz Szczyrbak  
Prezes Rodziny Rodła – Wrocław  
Prezes Zarządu Fundacji Rodzina Rodła  
tel. 604 145 481 e-mail: tadeusz-szczyrbak@wp.pl  
<https://www.facebook.com/tadeusz.szczyrbak.39>  
[www.rodzinarodla.pl](http://www.rodzinarodla.pl)





# Festiwal w Gdyni – jedyny taki na świecie

KRZYSZTOF  
BRZEHCZYN



■ W Gdyni od 28 września do 1 października 2022 roku trwał XIV Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Niepokorni Niezłomni Wyklęci”. Bez przesady można powiedzieć, że jest to jedyny w świecie taki festiwal fabularnych i dokumentalnych filmów o historii z określonym przesłaniem ideowym. Wedle założeń organizatorów poznawanie przeszłości ma służyć wzmocnieniu wspólnoty, obronie wolności oraz utrwaleniu w pamięci historycznej zapomnianych postaci i epizodów z przeszłości. W ciągu czterech dni można było obejrzeć ponad sto filmów fabularnych i dokumentalnych polskich i zagranicznych.

Jednakże festiwal to nie tylko filmy. Imprezie towarzyszą wystawy, odbywają się debaty i panele dyskusyjne, promocje książek oraz spotkania z twórcami i bohaterami filmów. Wśród ośmiu prezentowanych wystaw warto wymienić dwie: „Misja: USA Kornel Morawiecki w Stanach Zjednoczonych w 1988 roku” oraz „Lipcowi” – wystawę Instytutu Pileckiego złożoną z fotografii i zdjęć ofiar obławy augustowskiej – około 500 mężczyzn, kobiet i dzieci aresztowanych przez Sowiec w lipcu 1945 r. i zamordowanych w nieznanym miejscu i czasie.

W trakcie festiwalu odbyło się ponad dwadzieścia debat i paneli dyskusyjnych. Chciałbym wspomnieć o dwóch. W pierwszym dniu toczyła się interesująca dyskusja „Solidarność Walcząca” – organizacja niepokorna, zwycięska, inspirująca, w której brał udział świadek historii: **Marek Czachor**, **Andrzej Kołodziej**, **Jan Nebecio** i **Roman Zwiercan** oraz historycy: **dr Paweł Piotr Warot** dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku, **Mateusz Smolana** dyrektor Instytutu Dziedzictwa Solidarności, **dr Andrzej Chmielecki** prezes Radia Gdańsk; moderatorem był red. **Jan M. Ruman**. Jej najbardziej interesujących motywem były początki „Solidarności Walczącej” w Trójmieście – zapamiętane przez poszczególne uczestników wydarzeń w odmienny sposób.

Moderatorem drugiej dyskusji „Czy diabeł ma dziś tylko twarz Putina?” był red. **Jacek Karnowski**. Udział w niej wzięli: **prof. Andrzej Przyłębski** były ambasador RP w Niemczech i **Bronisław Wildstein**, a prowadzący odczytał list nieobecnej **Teresy Bochwic**. Kanwą dyskusji była mało znana myśl **prof. Anny Pawelczyńskiej**, a szczególnie jej książka „Głowa hydry. O przewrotności współczesnego zła”. Paneliści odnosili się do twierdzenia Pawelczyńskiej o totalitarnym potencjale współczesnego relatywizmu i płynących stąd zagrożeniach dla ludzkiej wolności.



W tym roku przyznano nagrody w około dziesięciu kategoriach. Nagrodę główną w konkursie filmów polskich otrzymał „1939 – oblężenie Warszawy” reżyserii **Eugeniusza Starky’ego**. W konkursie dokument międzynarodowy zwyciężył film „Plai. Droga przez góry” w reżyserii **Evy Dzhyshyashvili**; film „Maurycy” w reżyserii **Kevinna Macdonalda** został nagrodzony w konkursie filmu fabu-

larnego o tematyce historycznej. Nagrodę im. Janusza Krupskiego ufundowaną przez Fundację Rodziny Witaszków przyznano filmowi „Dzielni stali, celnie rzucali” w reżyserii **Marii Dłużewskiej**. Oprócz tego w wymienionych kategoriach konkursowych przyznawano wyróżnienia.

Obok konkursów filmowych odbywały się konkursy radiowe i wideoklipów. W konkursie radiowym nagrodę główną

przyznano audycji „Obraz obrazu” zrealizowanej przez **Mariusza Kamińskiego**, a w konkursie wideoklipów nagrodę główną zdobył klip „Dużo małych Cudów” (wykonawca **Kuba Knap**, reżyseria: **Paweł Milewski** i **Kamil Ruszkowski**). Pełna lista laureatów znajduje się na stronie internetowej festiwalu.

Tradycją festiwalu jest honorowanie osób i instytucji, które w szczególny sposób przy-

czyniły się do przywrócenia pamięci historycznej lub działały na rzecz odzyskania wolności i niepodległości. Platynowy Opornik XIV Międzynarodowego Festiwalu Filmowego NNW otrzymał **Mirosław Chojecki**, twórca NOW-ej.

Sygnet Niepodległości otrzymali: **Piotr Majchrzak** (pośmiertnie), który był najmłodszą ofiarą stanu wojennego w Poznaniu, śmiertelnie pobity przez funkcjonariuszy ZOMO w maju 1982 r., kpt. **Krzysztof Flizak**, najmłodszy żołnierz gen. **Władysława Andersa** i weteran wojny w Korei; kpt. **Władysław Dąbrowski**, żołnierz armii gen. **Władysława Andersa**, major **Zenon Wechmann**, ps. „Czarny Wilk”, prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinińskiego Oddziału Wielkopolskiego i uczestnik drugiej konspiracji oraz wydarzeń Czerwca’56 i generał **Stanisław Mazek** (pośmiertnie).

Nagrodę „Drzwi do Wolności” otrzymali: **Bożena Magott** i **Krzysztof de Junien** (ps. Christophe Jussac) – dziennikarze paryskiego Radia Solidarność i Radia Wolna Europa, **Polskie Koleje Państwowe** za zaangażowanie w ochronę dziedzictwa kulturowego **Tamás Molnár** – węgierski działacz opozycji antykomunistycznej, **Petr Blažek** – historyk i inicjator wzorowanym na NNW Festiwalu „Niezłomni i ofiarni”, **KS Gedania Gdańsk** – najstarszy polski klub piłkarski działający w Gdańsku, **Wit Kaczanowski** – grafik, malarz i rzeźbiarz, **Natalia Ponomariowa** i **Wołodimir Grigorienko** – założyciele starobielskiej organizacji Praw Człowieka „Wola”, która zajmuje się dokumentowaniem zbrodni rosyjskich na Ukrainie.

Podczas festiwalu działała Akademia Filmowa, która organizowała warsztaty scenariuszowe i montażowe dla młodych adeptów sztuki filmowej. Swoistą tradycją gdyńskiego festiwalu są Retrospektywy. Jest to festiwal w wersji skróconej trwający dwa dni, który odbywa się w poszczególnych miastach w Polsce i za granicą.



# ANNA WŁADYKA

Stanisław Srokowski  
**MŁODE TALENTY**



Laureatka konkursu literackiego „Gazety Obywatelskiej” 2022. Jest uczennicą I Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnicy. O swoim zainteresowaniu literaturą powiedziała: Bardzo lubię pisać. Polonistka często chwali moje prace. Od pierwszej klasy pod koniec każdego semestru piszę wypracowanie z religii na temat wybrany z dwóch podanych, aby podwyższyć ocenę z tego przedmiotu.

*W ubiegłym roku szkolnym brałam co miesiąc udział w projekcie mojej szkoły pt. „Opowiadanie miesiąca”. W kwietniu dostałam nawet podziękowanie za jedną ze swoich prac. (St.S.)*

## Sen

Ten dzień był jednym z dni, których dwudziestotrzylatek najbardziej nienawidził. Wydarzyło się to tak dawno, lecz dalej miał to w głowie. Trudno mu było żyć z tym, co się stało. Porzucił wszelkie nadzieje, że znajdzie kogoś takiego jak ona. Zaprzeszał również uprawiania sportu i innych pasji, a dzięki dobrej kondycji przez liczne treningi, postanowił wstąpić do wojska. Chciał o wszystkim zapomnieć. Pragnął się zmienić. Myślał, że po wstąpieniu do wojska z czasem owo wspomnienie zacznie zanikać. Bez skutku.

Każdego dnia i nocy myślał o niej. Zadawał sobie tyle pytań, co by było, gdyby jednak z nim została. On też ją kochał. Dręczył go jednak fakt, że stało się to tak szybko. Potrzebował jej, ale już jej nie było.

Co roku, w noc po wypadku dziewczyny, miał sen inny niż wszystkie dotychczasowe.

Uwielbiał, kiedy mu się śniła. W porównaniu do innych snów ten, który śnił mu się w tę szczególną noc, przynosił mu szczęście. Reszta jeszcze bardziej przypominała mu o tym, co się wydarzyło. Zazwyczaj widział jej poobijane ciało leżące tuż przy pasach jezdni i jej zabrudzoną od kurzu z ulicy, uśmiechającą się do niego przez łzy twarzy. Słyszał jej ostatnie słowa, na które nie zdołał odpowiedzieć i nagle ogarniała go ciemność przypominająca mu jeszcze bardziej o tym, jak wielką ma pustkę w sercu.

Budził się w środku nocy i nie mógł już później spać.

Winił siebie za to, że nie miał jej jak pomóc, choć wiedział, że to nie zależało od niego i tak musiało się widocznie stać.

Nic nie dało się wtedy więcej zrobić.

Kiedy musiał wyjechać na jedną z wojen przez cztery lata miał podobne sny, nie wliczając tych pojedynczych, które dawały mu chwilę uśmiechu.

Po powrocie do ojczyzny był bardzo zmęczony i zdruzgotany tym, co miał możliwość zobaczyć w obcym kraju. Widział przed oczami ofiary wojny i głód. Pomimo to wiedział, że jest potrzebny i nie miał zamiaru rezygnować ze służby.

Nie zapomniał jednak, że to właśnie dziś. Jeszcze bardziej go to przybijało. Minęło już tyle czasu, a wciąż mu jej brakowało.

Jedyne o czym marzył, to ją spotkać i przytulić tak mocno, żeby już nigdy więcej go nie zostawiła.

Nie udało mu się od razu zasnąć przez natłok wszystkich nieprzyjemnych myśli. Kiedy już jego sen był twardy, rozpoczął swoją nieświadomą imaginację z ukochaną.

Owo widzenie ukazywało ubraną w krótką, czerwoną, letnią sukienkę dziewczynę oraz chłopaka w białej koszulce i czarnych, krótkich spodenkach. To oni.

Byli już po studiach.

Spacerowali w parku we Francji, gdzie jako przyjaciele planowali polecieć i trzymając się za ręce, bez przerwy rozmawiali.



– Pamiętam, jak pierwszy raz do mnie napisałaś – powiedział chłopak, spoglądając na nią.

Dziewczyna uśmiechnęła się.

– Później, kiedy się spotkaliśmy i pierwszy raz cię zobaczyłem, nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. W środku było mi tak dobrze, jakbym w końcu wiedział, jak to jest mieć spokój w sercu oraz wreszcie poczuć szczęście. To dzięki tobie zacząłem się coraz częściej uśmiechać...

Byli blisko centrum, w parku tuż obok wieży Eifla. Chłopak zatrzymał się i złapał ją za rękę.

– Wiem, że to ty jesteś tą, która wypełnia moje życie wszystkim, co piękne. Chcę mieć cię przy sobie w dzień i w nocy. Zawsze i już na zawsze.

Mówiąc to, klęknął przed nią, a z kieszeni wyciągnął małe, bordowe, zamszowe pudełeczko w kształcie serca. Otworzył je.

W środku był piękny pierścionek wykonany z białego złota z niewielką cyrkonią znajdująca się tuż pośrodku. Oglądali go dawno temu już jako para podczas wakacyjnego pobytu we Włoszech. Dziewczyna przypominała sobie ten ciepły, letni dzień, kiedy weszli do dużego budynku i zobaczyła tę delikatną, błyszczącą biżuterię.

„Patrz! Ale boski!” – wspomniała w myślach swoje słowa, wpatrując się w oszkloną wystawę przed sklepem. „Kupił go wtedy i czekał, aż będzie mógł mi go wręczyć!” – pomyślała radośnie.

Teraz, stoją razem we Francji pod jedną z najpopularniejszych wież na świecie i jej ukochany klęczy przed nią i pyta:

– Zostaniesz moją żoną?

Była zdumiona. Przez chwilę nie wiedziała, co powiedzieć, mimo że dobrze znała odpowiedź na to pytanie.

To przy nim czuła się bezpiecznie i dobrze. Wiedziała, że

chce resztę życia spędzić z nim. To był jej najszczęśliwszy dzień w życiu.

– Tak! – odpowiedziała z wielkim uśmiechem i łzami szczęścia zbierającymi się w oczach – Tak! Tak, zostanę! – powtarzała.

On zaś wstał, włożył jej ten cudowny pierścionek na palec i mocno ją przytulił.

Nagle zadzwonił telefon.

– Halo! Halo! – mówił ktoś dzwoniący z numeru zastrzeżonego.

– Tak? Halo! – odpowiedział zaspany żołnierz.

– Mamy wezwanie. Za pół godziny zbiórka dwadzieścia kilometrów od granicy. Jedziemy wszyscy busem jak zwykle.

– Już się zbieram. Do zobaczenia.

Musiał wrócić do rzeczywistości. Jednak nigdy nie zapomni tego, co mu się przyśniło. Ubrał się w odpowiedni strój, wziął to, co najważniejsze i wyruszył w drogę, podczas której nie mógł przestać myśleć o niej i o tym, co miał możliwość zobaczyć, gdy spał.

Był to piękny sen.





# Barbara Szczepańska „Judyta”

STANISŁAW SROKOWSKI



## Ballada Kresowa

Barbarę Szczepańską poznałem wiele lat temu, jako młodzieńką i piękną dziewczynę, która wygrała konkurs literacki w trakcie „Lubińskich Spotkań z Literaturą Miłosną”. Byłem inicjatorem tego wydarzenia i przewodniczącym konkursu. A jak się tam znalazłem? Otóż po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r. zostałem wyrzucony z redakcji „Wiadomości”. Jako wróg ludu i założyciel lokalnej „Solidarności”, nie mogłem we Wrocławiu znaleźć pracy, jednak po dwu latach zlitowało się nade mną Zagłębie Miedziowe i zakorzeniłem się w Lubinie na kilka dobrych sezonów, pisując do gazetki zakładowej i budując podziemne struktury Solidarności Walczącej. Wtedy właśnie pani Barbara odniosła jeden z pierwszych swoich sukcesów literackich. Dziś to już zasłużona artystka. W Internecie można znaleźć taki komunikat: „Barbara Szczepańska „Judyta” (Barbara Szczepańska-Herman) – urodziła się i mieszka w Krakowie, poetka, prozaiczka, wokalistka, autorka sztuk teatralnych, musicali i tekstów piosenek. Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej i Podyplomowego Studium Logopedii. Laureatka ogólnopolskich nagród poetyckich i II nagrody w Przeglądzie Piosenki Autorskiej OPPA w Warszawie. W latach 80. występowała w Krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Jest autorką pięciu tomików wierszy, zbioru opowiadań, książek dla dzieci, bajek muzycznych, płyt z piosenkami autorskimi. Brała udział w warsztatach komediopisarstwa i warsztatach scenariuszowych „Script Forum”. Jest stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa



Narodowego. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, Związku Autorów i Kompozytorów ZAKR, Stowarzyszenia Artystyczno-Literackiego STAL i Izby Architektów Polskich. Występuje z zespołem muzycznym”. Naszej redakcji powierzyła interesujący tekst piosenki. Słowa – Barbara Szczepańska „Judyta”, muzyka – Robert Budzyń, z płyty autorskiej pt. „Kobiety, mężczyźni i jazz”. Obecnie pracuje nad nową aranżacją. Być może niedługo cała Polska będzie śpiewała „Balladę kresową”. (St.S.)

Ma prababka z Drohobycza  
Swą urodą wiąż zachwyca  
Na organach pradziad mój  
W Podhajcach gra  
Nieś się głosie hen po rosie  
Zabrmij w kwiatach w zboża kłosie  
By się tamtych dwoje mogło  
Spotkać raz

Ech Kresy nasze Kresy  
Naszych dziadków karesy  
Gdzieś nad Niemnem Prypecią  
Kto to wie  
Tam są wiśnie najśodsze  
Tam są serca na oścież  
Wciąż otwarte  
Zapukaj i wejdź

Ach Kresy nasze Kresy  
Zagubione adresy  
Jak wyblakłe pocztówki  
Ze snu  
Jeszcze może na drzewach  
Tych stuletnich ptak śpiewa  
Te melodie uśpione  
Jak z nut

I spotkali się nareszcie  
Tak już chciało przeznaczenie  
Oświadczyły zaręczyny potem ślub  
Na tym zdjęciu tacy młodzi  
Anioł Stróż po domu chodzi  
Złe uroki do rozstajnych  
Uszły dróg

Ech Kresy nasze Kresy  
Naszych dziadków karesy  
Gdzieś nad Niemnem Prypecią  
Kto to wie  
Tam są wiśnie najśodsze  
Tam są serca na oścież  
Wciąż otwarte  
Zapukaj i wejdź

Ach Kresy nasze Kresy  
Zagubione adresy  
Jak wyblakłe pocztówki  
Ze snu  
Jeszcze może na drzewach  
Tych stuletnich ptak śpiewa  
Te melodie uśpione  
Jak z nut

Tyle przeszło nad głowami  
Burz i wiatrów niespodzianych  
W popękanych filizankach  
Krwawi świt  
Obcy ludzie w ciężkich butach  
I nadzieja mgłą zasnuta  
W strzępach sukien koronkowych  
Czyjeś łzy

Ech Kresy nasze kresy  
Naszych dziadków karesy  
Gdzieś nad Niemnem Prypecią  
Kto to wie  
Tam są wiśnie najśodsze  
Tam są serca na oścież  
Wciąż otwarte  
Zapukaj i wejdź

Ach Kresy nasze Kresy  
Zagubione adresy  
Jak wyblakłe pocztówki  
Ze snu  
Jeszcze może na drzewach  
Tych stuletnich ptak śpiewa  
Te melodie uśpione  
Jak z nut



**ALBERCIE**



Od Agnieszki mail dostałem  
Z trwogą temat przeczytałem  
Ze Naczelnym bardzo chory  
Jest w szpitalu do tej pory

Z niepokojem wieść przyjąłem  
Pióro wnet do ręki wzięłem  
Chwilę krótką pomyślałem  
I ten wierszyk napisałam

Szybko płyną takie wieści  
Które niosą smutne treści  
Choć się czasem nic nie skleja  
Ale zawsze jest nadzieja

A nadzieja zawsze będzie  
I to zawsze w pierwszym rządzie  
Bo nadzieja to podstawa  
Gdy jest smutek lub zabawa

Chociaż wieść mnie zaskoczyła  
Oczywiście smutna była  
Bo jak mogło to się zdarzyć  
Tak zaistnieć i wydarzyć

Jest i rower las przyroda  
Wokół świata jest uroda  
Słysząc ptaków też śpiewanie  
Zdrowe czasu jest spędzanie

I kominek czarujący  
A w nim ogień jest płonący  
Taka skautowska wygoda  
W sercu zaś ducha pogoda

Albertowi Przyjaciele  
Zdrowia życzą bardzo wiele  
Abyś wracał do redakcji  
By znów bronić ważnych racji

Komentować bez obawy  
Ważne rzeczy ważne sprawy  
Mądre zawsze Twoje zdanie  
Niesie przekaz i przesłanie

Krytykujesz patologię  
Marną też ideologię  
Gdzie przekręty kombinacje  
Patologii i frustracje

Życie różne ma oblicza  
Człowiek nieraz to wylicza  
Co osiągnął co posiada  
Gdzie co można co wypada

Więc Albercie my czekamy  
I serdecznie Cię wspieramy  
Konkludując sprawę przecie  
Potrzebny jesteś Gazecie

U nas w całej okolicy  
Martwią się też Czytelnicy  
Niech Naczelnym szybko wraca  
Bo jest ważna Twoja praca

Więc Albercie wracaj zdrowy  
Zapał będzie znowu nowy  
Nowe będą artykuły  
Według zasad i reguły

Hej Albercie Przyjacielu  
Masz Przyjaciół wokół wielu  
Którzy Ciebie już czekają  
I serdecznie przywitają!

POSTSCRIPTUM  
Wierszyk może nieudany  
Ale z serca napisany  
Niechaj cieszy i niech bawi  
Może humor Ci poprawi...

Mieczysław Góra 601 824 583  
Spotkania autorskie

# Dywerysja

WACŁAW  
LESZCZYŃSKI



■ Niemcy ogłosiły ustami swego kanclerza, że zamierzają rządzić Unią Europejską, co oznacza jej zamianę w IV Rzeszę Niemiecką. Szefowa Komisji Europejskiej, Niemka zagroziła, że kraje, które będą się temu sprzeciwiać, zostaną obłożone przez Unię takimi sankcjami finansowymi, jak Polska i Węgry. Zamianie Unii w IV Rzeszę Niemiecka sprzeciwia się Polska, będąca w sojuszu z USA. Niemcy chcą więc USA usunąć z Europy. Same tego nie uczynią. Dlatego chcą wrócić do współpracy gospodarczej, a zwłaszcza politycznej z Rosją, co powiedziała była kanclerz Niemiec. Dowodem chęci tej współpracy jest stanowisko Niemiec w sprawie wojny na Ukrainie i te sławne 5000 hełmów i stwierdzenie, że broń „mogłaby być użyta przeciw Rosji” i odmowa sprzedania Ukrainie ciężkiego sprzętu bojowego, a także blokowanie wypłaty jej pomocy materialnej oraz ograniczanie sankcji wobec Rosji.

Niemcom do zapanowania nad Europą, potrzebna jest pomoc Rosji. Dlatego od szeregu lat starają się z nią współpracować czasem z własną szkodą, co okazało się w przypadku „interesów gazowych”. Najbardziej obok Ukrainy, Gruzji i Krajów Bałtyckich zagrożoną ze strony Rosji jest Polska. Dlatego tak ważne jest jej oficjalne stanowisko w tej sprawie. To też rządzące nią przed 2015 r. partie, związane z Niemcami, przez wiele lat na ich polecenie prowadziły politykę „przyjaźni z Rosją”. Wycofano się z budowy Baltic Pipe, zrezygnowano z „tarczy” amerykańskiej, oddano śledztwo „smoleńskie” Rosji, zapraszano ministra Ławrowa na odprawy ambasadorów, zacieśniało współpracę służb specjalnych Polski i Rosji, kupowano z Rosji drogi gaz i umarzano jej miliardowe długi i proponowano jej sprzedaż „Lotosu”. Te działania, niezależnie od ich wpływu na interes i bezpieczeństwo Polski, miały pokazać światu, że Polska przez lata krzywdzona przez Rosję, obecnie uznaje ją jako już zmienionego bezpiecznego i wiarodownego partnera.

A z takim partnerem, Niemcy mogą robić interesy.

Napaść Rosji na Ukrainę nieco pokrzyżowała plany Niemiec. Miały one jednak nadzieję, że Rosja szybko się z Ukrainą upora i wszystko skończy się jakimś nowym „Mińskiem” (a raczej Monachium). I w tym przekonaniu Niemcy trwają nadal, starając się możliwie Rosji nie szkodzić. Jednocześnie starają się „zdyscyplinować” antyrosyjską Polskę. W tym celu niemiecka agentura w Polsce i związana z nią opozycja dostały polecenie szkolenia Polacy, zwłaszcza na arenie międzynarodowej. Stąd też nagła oficjalna udawana przemiana opozycji ze skrajnie prorosyjskiej na antyrosyjską i oskarżanie władz Polski o działania w interesie Rosji.

Równocześnie opozycja ma pomagać Rosji w jej działaniach dywersyjnych. Gdy „nieznani sprawcy” uszkodzili rurociągi Nord Stream, opozycja ogłosiła, że uczyniła to USA i na to powoływała się Rosja w ONZ. I nie był to „wygłup” jednego człowieka, bo opozycja tego nie zdementowała. Bo tu chodzi o zaskoczenie sojuszników Polski z USA

(no bo to Polak tak mówi!). Innym przykładem jest głoszenie, że osobnicy nielegalnie przekraczający granicę Polski z Białorusią mają prawo do pozostania w Polsce i otoczenia ich opieką. To tak, jakby ktoś w nocy wlał do kogoś przez okno i właściciel tego mieszkania musiał go przyjąć i karmić, o ile wcześniej nie zostałby przez tego osobnika pobity i okradziony! Gdy ogłoszono raport w sprawie „Smoleńska”, opozycja tkwiła na pozycjach rosyjskiej propagandy w tej sprawie. Przy okazji niechcący podważa ona jakość rosyjskich wyrobów. Bo amerykański samolot 11 września 2010 r. wbił się w żelazobetonowe budynki jak w masło, a samolot produkcji rosyjskiej miał się rozbić na tysiąc kawałków na jednej brzoźce? Opozycja usiłuje wznieść panikę, głosząc, że nie ma benzyny, że brak cukru, nie ma węgla, że brak pieniędzy na ogrzewanie szkół, że rząd szykuje się do ucieczki i tym podobne, jak „brak praworządności” kłamstwa, powtarzane za rosyjską propagandą.

Opozycja zapewnia Niemcy, że jak jej pomogą w zdobyciu

w Polsce władzy, to uznają ich prawo do odmowy wypłaty Polsce odszkodowań za zniszczenia i rabunki dokonane przez nich w czasie II Wojny Światowej. Jej patron, kanclerz Niemiec ogłosił, że ta sprawa została już załatwiona zgodnie z „prawem międzynarodowym”. Chyba chodziło tu o „prawne” ustalenie tego tylko między Niemcami, a polską opozycją, bo innego wytłumaczenia tej wypowiedzi nie ma. Chwilowo Niemcy pomagają opozycji, blokując wypłatę należnych Polsce funduszy unijnych, przed wyborami parlamentarnymi.

**Kościół uznaje prawo narodów do samostanowienia, a to jest wbrew interesom Niemiec. Dlatego opozycja w Polsce napada na Kościół Katolicki. Atakuje też arcybiskupa Krakowa, za głoszenie Nauki Chrystusa, krytykę marksizmu i ideologii lgbt oraz sprzeciw aborcji, uznanej przez opozycję za „prawo człowieka”. Miejmy nadzieję, że Polacy te antypolskie działania opozycji uwzględnią przy wyborach.**

# Kornel – przyjaciel ludzi



■ Chciałem napisać „Kornel – mój przyjaciel”, ale zdaję sobie sprawę, że takich przyjaciół jak ja można liczyć w setkach...

ARTUR  
WASZKIELEWICZ

Poznaliśmy się dzięki temu, że Stowarzyszenie Solidarność Walcząca poszukiwało kogoś, kto mógłby przejąć skład gazety od Romka Lazarowicza. Kolega z drukarni Norpol-Press, w której kiedyś pracowałem polecił właśnie mnie.

Gdy zacząłem liczyć, to wyszło mi, że musiało to się

zdarzyć kilkanaście lat temu. Pewnego dnia zadzwonił telefon i ktoś zaproponował mi pracę dla jakiejś organizacji. Wszystko brzmiało tak tajemniczo, że zastanawiałem się, czy w ogóle w to wchodzić. Ostatecznie jednak umówiłem się na spotkanie. Tak się zaczęło...

Pracowaliśmy na początku u mnie w domu. Pamiętam, jak przychodził w klapkach i flanelowej koszuli w kratkę, z torbą pełną notatek, dawnych numerów naszej gazety i innych tytułów, z których robiliśmy przedruki. Przy pracy dużo rozmawialiśmy, wymienialiśmy poglądy. Gdy kolejny raz zapy-

tał mnie o zdanie na jakiś temat, zażartowałem, że napiszę sobie w CV: „doradzałem Kornelowi Morawieckiemu”. Nie zaśmiał się. Chyba miał już głowę zajęętą czymś ważniejszym...

Pierwszy raz w życiu spotkałem człowieka, w którym tak doskonale siła charak- ▶





► teru łączyła się z łagodnością, który tak jasno i prosto widział hierarchię wartości i zgodnie z nią postępował. Dopiero gdy się go poznało można było zrozumieć, skąd brała się ta szaleńcza odwaga działań Solidarności Walczącej, która w latach osiemdziesiątych wprawiała w osłupienie MO i SB.

„Mówił z mocą, nie tak, jak uczeni w piśmie” – tak o Jezusie mówi Ewangelia. Może to wydać się niestosowne, ale uważam, że to samo można było powiedzieć o Kornelu. Była moc w jego słowach, moc intelektualnej uczciwości. Nigdy nie używał naciąganych argumentów, zawsze szukał prawdy. Zauroczył mnie tym. Nie mówił nigdy tego, co wypadało mówić. Nie wyznawał „dyżurnych po-

głódów”. Mówił to, o czym był przekonany. Dlatego tak długo był odsuwany na bok, nie słuchany, niedoceniany. Sam uznawałem go kiedyś za oszołoma, o czym zresztą mu powiedziałem, gdy lepiej się poznaliśmy. Nic w tym dziwnego zważywszy na to, jak pokazywały go media w latach dziewięćdziesiątych.

Doczekaliśmy się profesjonalnej redakcji, nowych komputerów i oprogramowania. Opracowałem nowy layout gazety, nową winietę. Po długich naradach zmieniliśmy nazwę na „Obywatelska”. Skończyły się wieczorne nasiadówki w moim mieszkaniu. Nadal jednak widywaliśmy się często i prowadziliśmy dyskusje w czasie pracy i po zamknięciu numeru, już teraz w szerszym gronie.

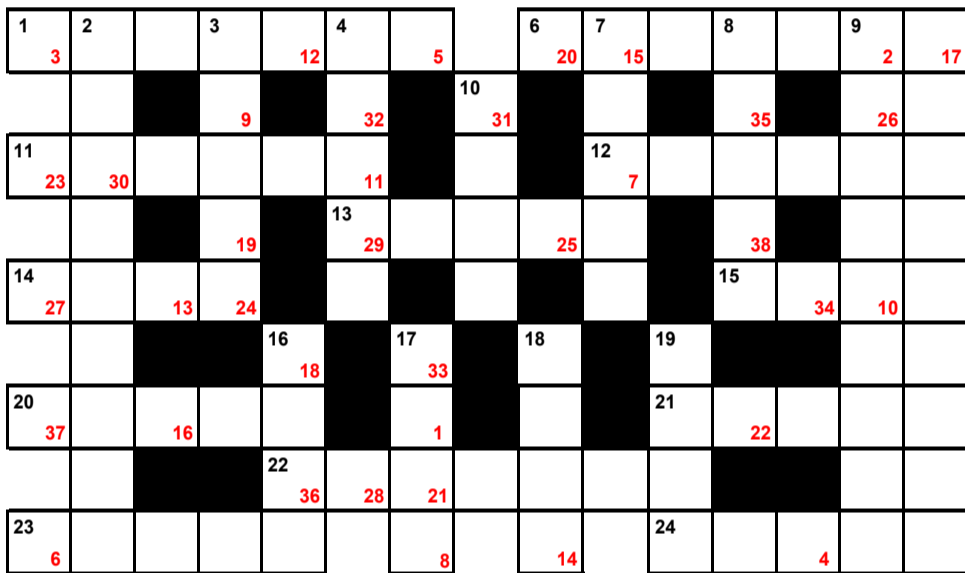
W 2015 roku Kornel kandydował do Sejmu z list Kukiza. Z całych sił mu kibicowaliśmy i pomagaliśmy, choć wiadomo było, że jeśli się dostanie, nie będzie miał już tyle czasu dla nas. I tak się stało. Nasza spokojna redakcja zamieniła się w biuro poselskie z dziesiątkami interesantów. Gdy pojawił się we Wrocławiu nie miał już czasu na długie rozmowy. Z trudem znajdował czas na napisanie wstępniaka do gazety. Ale cóż... Są sprawy ważne i ważniejsze. Jego odejście z Kukiza 15 musiało nastąpić. Kornel nie wytrzymał długo mając nad sobą szefa. Musiał iść własną drogą, nie znośił, gdy coś go krępowało.

„Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”. Te słowa Edyty Stein, świętej Be-

nedykty od Krzyża, wyrzute w kamieniu w parku jej imienia, nadzwyczaj trafnie opisują wiarę Kornela. Był niestrudzonego poszukiwaczem prawdy. Jej był wierny i nią się kierował. Dlatego, choć szanował Kościół i tradycję, nie wierzył w taki sposób jak większość ludzi. Śmiało się nawet, że Kornel ma własną teologię. Bóg był w niej wielką ideą dobra, ożywiająca w ludziach wszystko co najlepsze, a nauka Chrystusa – najwspanialszym odkryciem ludzkości, że możemy być dla siebie braćmi i siostrami niezależnie od wszystkich różnic. I jeszcze jedno – nie żyjemy dla siebie. Żyjemy po to, żeby dać jak najwięcej innym, żeby polepszać świat dla następnych pokoleń.

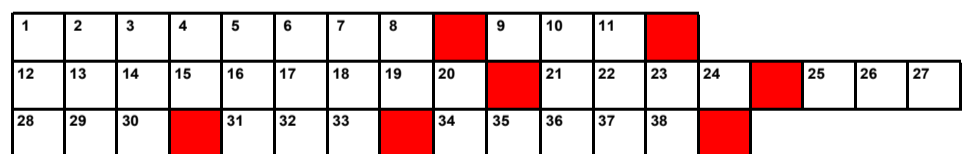
Jest wielu ludzi, którzy pięknie mówią o wartościach, o Bogu i miłości. Kornel nie tylko mówił. On starał się realizować to, do czego miał przekonanie. Ta postawa była często uciążliwa dla otoczenia. Był uparty i nie chciał zajmować się sprawami, które uważał za nieważne, na przykład nie dbał o zdrowie. Za mało spał, źle się odżywił. Nie dbał o pozory ani o swoją reputację. Wygłaszał poglądy przeciwnie do ogólnie przyjętych i łatwo było zrobić z niego wariata.

**Był to jeden z tych wyjątkowych ludzi, którzy przybliżają niebo do ziemi, przy których wartości przestają być abstrakcyjne, przybierają konkretny kształt. Patriotyzm, szacunek dla każdego człowieka, umiłowanie prawdy – były dla niego naturalne, proste i oczywiste.**



**POZIOMO:** 1) kryptonim batalionu Szarych Szeregów, który brał udział w Powstaniu Warszawskim; 6) czas, gdy tornistry idą w ką; 11) smaczny grzyb o pomarszczonej główce; 12) koncentracja myśli; 13) „... na prawo”, wrocławski kwartalnik społeczno-polityczny; 14) w świecy lub lampie naftowej; 15) port w Jemenie nad Zatoką Adeńską; 20) uczucie, które pali policzki; 21) żarłacz finansjery; 22) stoją na pamiętkę po przeżytych chwilach; 23) zimowa zawalidroga; 24) Elia, autor m.in. „Na wschód od Edenu”.

**PIONOWO:** 2) uczonego okresu Odrodzenia; 3) ruch ciała wokół własnej osi; 4) śmiałość i pewność siebie w kontaktach z ludźmi; 7) przodek w linii męskiej; 8) Krajowa lub Zbawienia; 9) Paweł, polski historyk, autor słynnego cyklu, m.in. „Polska Piastów”; 10) Jan Sebastian, skomponował m.in. sześć koncertów brandenburskich; 16) nadgryza żelazo; 17) rosyjska wersja imienia Zofia; 18) na ptasim osesku; 19) ponoć dobrze leży dopiero w trzecim pokoleniu.



Rozwiązaniem krzyżówki nr 281 jest hasło (sentencja Gabriela Garcí Marqueza) utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 38. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 280 POZIOMO: Celsius, Obajtek, wiosna, Gortat, niebo, Kali, Koga, mięso, ziele, zawieja, Żmuda, wywar, PIONOWO: epitafium, sushi, ułanie, bigot, Jarek, ewangelia, kret, doza, kawa, piec, Ezaw : **Gdzie cierpienie, tam i nadzieja**

## Z sieci

### Znane i mniej znane portale w pigułce

#### vermiliaofficial.com

Śpieszymy, żeby podzielić się z Czytelnikami najnowszym odkryciem: fiński solowy projekt muzyczny – Vermilia – i jego najnowszy, wybitny długograł pt. *Ruska*. Wprawdzie zaznaczyć trzeba, że jest to dzieło wpisujące się w nurt pogańskiego Folk Black Metalu, lecz niewielu Polaków zna język fiński, możemy więc po prostu cieszyć się wzniosłą muzyką, traktując wokale tajemniczej artystki jak jeszcze jeden instrument. Podziwu godna skala głosu. Przy utworze tytułowym miarowy *headbanging* będzie nieunikniony. Z informacji dostępnej w internecie wynika, że 12 listopada fani Vermilii będą mieli okazję zobaczyć ją na koncercie w Helsinkach. Udana próba wskrzeszenia ducha metalu sprzed jakichś trzech dekad. Skóry, ćwieki, łańcuchy – kiedy to wszystko zdążyło przemieścić?

#### royalstuartociety.com

Towarzystwo informuje, że jest najstarszą obecnie organizacją monarchistyczną na Wyspach Brytyjskich, gdyż powsta-

XIV i Stuartowie: między racją stanu a świętą monarchią. W roli prelegenta wystąpił dr Filip Mansel z Centre de Recherche du Chateau de Versailles.

#### biegas.pl

Potężny duch – monumentalna rzeźba Bolesława Biegasa na warszawskiej wystawie dzieł Aleksandry Waliszewskiej i środkowoeuropejskich symbolistów (zakończony 2 października) – skłania do lektury strony



#### Royal Stuart Society

to w 1926 r., jednocząc członków rozmaitych struktur jakobickich. Zaprasza wszystkich, którzy interesują się Królewskim Domem Stuartów i ruchem jakobickim, pragnie podtrzymać pamięć o prawowitej monarchii (dziś reprezentowanej na emigracji przez Wittelsbachów), przeciwstawia się republikanizmowi oraz organizuje wykłady i inne wydarzenia, które sprzyjają promocji legitymizmu. Na liście liderów stowarzyszenia znajdziemy znajomo brzmiące nazwisko: *Princess Lew Sapieha*. Podczas ostatniego wykładu pod szyldem RSS omawiany był temat *Ludwik*

poświęconej wybitnemu rzeźbiarzowi i malarzowi. Znajdziemy tam biografię artysty, galerię z reprodukcjami, informacje o wystawach oraz publikacjach przybliżających twórczość Biegasa. Warto odświeżyć pamięć o polskich symbolistach – dziełami Biegasa szczyci się Muzeum d'Orsay. Bardzo aktualnie wygląda cykl *Wampir wojny*. Jak dalece o tym nurcie naszej kultury pamiętamy w Polsce?

aan

## obywatelska

Redaktor naczelny: Albert Łyjak  
Z-ca redaktora naczelnego: Agnieszka Marczak  
Redakcja: Stanisław Srokowski, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Paweł Zyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.

Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz  
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28  
tel. 71 345 34 02;  
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;  
www.gazetaobywatelska.info

gazetaobywatelska.pl  
gazetaobywatelska.com  
solidaryzm.eu  
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;  
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006; REGON: 020560 999;  
KRS: 0000 283315;  
Nr konta: Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)

Druk: Polskappress  
ISSN 2392-3415

### Prenumerata

Krajowa:  
kwartalna (6 numerów) – 35 zł  
półroczna (12 numerów) – 75 zł  
roczna (24 numery) – 150 zł  
Rozgarniczna:  
roczna (24 numery) – 365 zł (80 EUR lub 100 USD)  
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.  
Wpłaty proszę kierować na konto:

### UWAGA ZMIANA

Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.  
Numery kont dla wpłat dewizowych:  
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967  
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.



# Rosja i Niemcy nigdy nie dotrzymały umów z Polską

■ Rosja nigdy nie dotrzymała umów z Polską. Wschodni sąsiad łamał wszystkie porozumienia. Po podpisaniu paktu z Niemcami napadł na Polskę 17 września 1939 roku.

Pakt o nieagresji zawarto 25 lipca 1932 roku w Moskwie, 5 maja 1934 roku z przedłużono go do 31 grudnia 1945 roku, z dopiskiem, że jeśli żadna ze stron go nie wypowie, umowa o nieagresji pomiędzy Polską a ZSRR będzie obowiązywać bezterminowo. Rosja złamała tę umowę.

Dwustronne rozmowy dyplomatyczne w sprawie paktu o nieagresji toczyły się z przerwami w latach 1926-1927. Wcześniej obowiązywała wielostronna umowa o charakterze paktu o nieagresji z 9 lutego 1929 roku podpisana przez Polskę, ZSRR i kraje bałtyckie, Rumunię, Estonię i Łotwę. Sygnatariusze podpisali się pod protokołem, który nakazywał rozwiązywać wszelkie spory metodami pokojowymi, w tym roszczenia terytorialne. Dodatkowo w ramach postanowień paktu 3 lipca 1933 roku w Londynie podpisano „Konwencję o określeniu napaści”, ale Rosjanie nigdy nie przywiązywali wagi do zobowiązań. Jeśli uznali, że są na tyle silni, żeby bezkarnie napaść na inne państwo i zaanektować jego terytorium, natychmiast realizowali plan.

W latach 20. i 30. XX stulecia sytuacja polityczna Polski była trudna. Ojcowie odzyskania niepodległości niepokoił się układem z 1926 roku pomiędzy Sowietaami a Niemcami. Państwa te zagwarantowały sobie neutralność w przypadku jakiegokolwiek konfliktu, a był to okres nieustających napięć polsko-sowieckich i polsko-litewskich. Oskarżano rząd RP i marszałka Piłsudskiego o antysowieckość, faszizm i układanie się z wrogami Moskwy. Sowietci tymczasem, nie zważając na traktat ryski, zawarli układ polityczny z Litwą przeciwko Polsce.

Litwa wówczas powołała własny rząd i zgłaszała pretensje do Wileńszczyzny i Suwalszczyzny. Niemcy pod pozorem gotowości bojowej na wypadek wojny z bolszewi-

kami stacjonowali na terenach północno-wschodnich i nie za-



mierzali opuścić tego rejonu, który w myśl zawartego rozej-

mu, powinni byli już dawno opuścić. Naczelnik państwa zdecydował się na radykalne działania, wyparł oddziały litewskie i zajął Wilno. To doprowadziło do rozmów na temat spornych terytoriów. Suwalskie i Wileńskie znowu stały się tematem dyskusji. Litwa ogłosiła w końcu stan wojenny z Polską, który trwał do marca 1938 roku. Utworzona 15 lutego 1923 roku linia demarkacyjna stanowiła granicę, ale Litwa nigdy nie przyjęła tego do wiadomości. Dopiero wskutek przedstawionego przez państwo polskie ultimatum w 1938 roku Litwa nawiązała z Polską stosunki dyplomatyczne. Litwa, podobnie jak carska, potem bolszewicka Rosja, a dzisiaj nowa Rosja wszelkimi metodami dążyła i nadal dąży do zdobycia

nowych obszarów. Wyjaśniła to caryca Katarzyna II w słynnym liście do ministra Panina. Jej projekt, jak zniszczyć Polskę, jest realizowany często przy udziale Niemców, ale też naszych pożytecznych idiotów.

Niemcy zawsze dogadywali się z Rosją ponad głowami RP. Pakt Ribbentrop-Mołotow został zawarty tydzień przed zaatakowaniem Polski przez armię niemiecką. Sowietci ich wsparli 17 dni później. Dzisiaj Rosja znowu prowadzi na Ukrainie regularną wojnę. Jeśli podpisała z Niemcami nowe porozumienie, może to oznaczać, że obydwa państwa zagrożają bezpieczeństwu Europy i świata.

Źródło: wdoInymyslasku.com

Publikacja powstała dzięki wsparciu Fundacji KGHM Polska Miedź

FUNDACJA  
KGHM  
POLSKA MIEDŹ

## Władysław Belina-Prażmowski – pierwszy ułan II Rzeczypospolitej

■ Urodzony 3 maja 1888 r. w Ruszkowcu. Jego ojciec Hipolit był powstańcem styczniowym i należał do oddziału jazdy gen. Dionizego Czachowskiego. Matką była druga żona, Bronisława z Dudelskich.

Prażmowski od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie wojskowością, jeździectwem, a przede wszystkim odznaczał się ułańską fantazją. Nazywano go zresztą w późniejszych latach pierwszym ułanem II Rzeczypospolitej. Jako młody chłopak stracił dwa palce w wyniku wybuchu chałupniczego ładunku, którego był konstruktorem. W czasach szkolnych zaś wydano go z gimnazjum za organizację kotka niepodległościowego. Naukę kontynuował w prywatnym warszawskim gimnazjum Michała Rychłowskiego, a następnie na politechnice lwowskiej i Akademii Górniczej w Leoben.

W 1909 r. wstąpił do Związku Walki Czynnej, gdzie poznał Kazimierza Sosnkowskiego. Wtedy też zaczął posługiwać się pseudonimem Belina, który pochodził od jego herbu rodowego. Należał również do Związku Strzeleckiego i ukończył tajną Wyższą Szkołę Oficerską Związku Strzeleckiego. Podczas pobytu we

Francji, Belgii i Szwajcarii tworzył w środowiskach emigracyjnych koła strzeleckie.

Po powrocie do Polski osiedlił się w Galicji, gdzie został zastępcą komendanta Okręgu Krakowskiego ZWC. W 1914 r. dowodził szkolną kampanią wakacyjną młodzieży z Królestwa Polskiego w Oleandrach pod Krakowem.

Po wybuchu I wojny światowej otrzymał rozkaz zrobienia rozeznania na terenie zaboru rosyjskiego, a w razie konieczności przeszkodzenia Rosjanom w działaniach. Prażmowski wraz sześcioma ochotnikami nie tylko wrócił z misji zwycięsko, ale słynna już „siódemka” powiększyła się o kawalerzystę, który dołączył do nich po stronie rosyjskiej. Grupa zaczęła coraz bardziej rozrastać się aż osiągnęła rozmiar pułku tocząc jednocześnie cały czas ofensywne walki. Dowódcą ułanów Legionów Polskich, tzw. „beliniaków” w styczniu 1917 r. został majorem, a w grudniu 1918 r. awansował na podpułkownika.

W lipcu 1917 r. Belina odmówił złożenia przysięgi monarchom państw centralnych za co został pół-internowany



i osiedlił się w majątku ziemskim w Godzieszowie na Lubelszczyźnie.

Pod koniec wojny Prażmowski powrócił na wojenny szlak i stoczył walki przeciwko Ukraińcom i bolszewikom. W kwietniu 1919 r. wstąpił się zdobywcą Wilna, które zamierzano anektować do odradzającego się państwa pol-

skiego. Zwycięską pasję Beliny przerwało starcie z czerwoną Konarmią Siemiona Budionnego. Już na samym po-

czątku utraciono węzeł kolejowy w Równem, a Belina został zmuszony do odwrotu. Wydarzenie to wywołało w Prażmowski szok, co w efekcie spowodowało problemy z sercem i wymusiło przerwę od wojska, do którego powrócił w sierpniu 1920 r., jednak nie na długo. Jesienią poprosił o przeniesienie do rezerwy,

argumentując decyzję problemami zdrowotnymi.

Przejęcie władzy przez Piłsudskiego w 1926 r. otworzyło przed Beliną nowy rozdział. Został on współwłaścicielem firmy zaopatrującej wojsko w broń. W 1931 r. objął urząd prezydenta Krakowa, z którego dwa lata później zrezygnował na rzecz stanowiska wojewody lwowskiego.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia w 1937 r. zdecydował się przejść na emeryturę, jednak zmarł rok później na atak serca podczas pobytu w Wenecji. Jego ciało spoczęło na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Belina-Prażmowski był symbolem odwagi. Nie bał się podejmować wyzwań, czego efektem było odrodzenie kawalerii, której brawura i męstwo uczynił z niej legendę.

Źródło: wdoInymyslasku.com

Publikacja powstała dzięki wsparciu Fundacji KGHM Polska Miedź